Nr. 23 (384). Czwartek, 25 Stycznia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2 70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Walka cara z Buchananem.

W jednym z ostatnich numerów „Nowej Reformy" zamieszczono ciekawy artykuł, ilustrujący stosunki w Rosyi, który przytaczamy poniżej:

Stosunki rosyjskie przysłania mgła tem gęstsza, im bardziej się one wikłają. Ze wszystkich państw koalicyi Rosya jest najtrudniejszą do komunikacyi już z natury swego położenia i swoich urządzeń pocztowo-kolejowych. Dość powiedzieć, że do Sztokholmu przychodzą dzienniki petersburskie z dwutygodniowem opóźnieniem. Jeżeli się do tych „naturalnych" trudności doda jeszcze i sztuczne w postaci specyalnych zarządzeń, wydawanych w Rosyi w celu ograniczenia komunikacyi, to nie trudno zrozumieć, że w środkowej Europie wyobrażenia o stosunkach rosyjskich muszą być mętne tembardziej, że pogoń za sensacyą rozmaitych przebywających w Sztokholmie korespondentów przyczynia się jeszcze do dalszego mącenia tych wyobrażeń.

Szczególniej nieprzejrzystą mgłą pokryła się Rosya od czasu upadku Stürmera. Krótkotrwała era Trepowa obfitowała w dramatyczne wstrząśnienia, których słabem tylko echem były prowadzone równocześnie debaty w Dumie. Nawet słynne mowy Milukowa przeciw Stürmerowi i Bobrińskiego przeciw Protopopowi, które sygnalizowane w prasie środkowo-europejskiej zdawały się stanowić całe rewelacye, w czytaniu okazują się typowemi przemówieniami opozycyi dumskiej, w których obfitość wykrzykników, porównań, zaklęć i wymyślań stoi zawsze w odwrotnym stosunku do treści konkretnej.

Tylko z temperatury tych debat dumskich można wnosić, że są one sykiem pary, wydobywającej się z dobrze przegrzanego już kotła. Jeżeli Milukow mówi z patosem, że „nikt nie wie, kiedy grom padnie", to wprawdzie trudno zgadnąć, co sobie przy tem ten polityk rosyjski konkretnie myślał, ale widać, że był — mocno zirytowany...

Walka toczy się w Rosyi o — „ciemne siły". Mówiąc, pisząc i uchwalając na zakazywanych zjazdach rezolucye o nich, miało się na myśli przedewszystkiem — Rasputina. Ale zawsze było widocznem, że Rasputin to tylko — „pars pro toto", tylko jaskrawy symbol jakiejś wielkiej siły, którą cała liberalna i liberalizująca opozycya nazywa „ciemną".

Z rozmaitych wyłaniających się tu i owdzie szczegółów wynika, że ową ciemną siłą jest — partya pokojowa. Składa się ona z wybitnych reakcyonistów, tudzież z części dworu carskiego z samym carem na czele. Narzędziem tej partyi był Rasputin.

Rdzeniem partyi wojennej jest dążący do władzy liberalizm rosyjski. Dokoła niego grupują się żywioły nacyonalistyczne, część przemysłowych i druga część dworu carskiego. Partya wojenna ma swoją ostoję w — ambasadzie angielskiej.

Walka między temi obiema partyami rozpoczęła się natychmiast po wyparciu Rosyan z Galicyi i ziem polskich, kiedy to dumne gmachy straszliwych rojeń imperyalizmu rosyjskiego rozwiały się jak fata morgana. Od tego czasu walka ta trwa z rozmaitem napięciem. W ostatnich miesiącach zaś weszła w stadyum szczególniejszej ostrożności. Tłómaczy się to pogromem Rumunii, który w ręku partyi pokojowej stał się nowym bardzo silnym argumentem.

Jaskrawym epizodem tej walki było tajemnicze zamordowanie Rasputina. Był on od początku przeciwnikiem wojny i zwolennikiem pokoju. W związku z biegiem wypadków wojennych wpływ jego na cara, zresztą zawsze silny, stał się jedynie decydującym. W ostatnich czasach car spędzał w towarzystwie Rasputina całe godziny na modlitwie i rozmyślaniach. Nie można się dziwić, że wynikała stąd coraz silniejsza skłonność do zawarcia rychłego pokoju.

Jeżeli u cara była ta skłonność raczej wyrazem jego osobistych zapatrywań i usposobienia mistycznego, to dla partyi pokojowej była ona pierwszorzędnym postulatem politycznym. Dalsze trwanie wojny bowiem musi doprowadzić do dalszego osłabienia rządu a wzmocnienia żywiołów liberalnych, co w rezultacie musiałoby doprowadzić do całkowitego przewrotu stosunków wewnętrznych.

W sam środek tego wiru dążeń, rachub i namiętności sięga dłoń Buchanana. Interes angielski wymaga, aby Rosya krwawiła dalej. Buchanan, który z ambasadora staje się coraz bardziej — rezydentem w stolicy rosyjskiej, z niesłychaną bezwzględnością popiera partyę wojenną, zwalcza pokojową.

Mnożą się głosy, które ustalają moralny współudział ambasadora angielskiego w zamordowaniu Rasputina. W salonie Buchanana i pod jego gwarancyą osobistą uknuty został spisek na życie Rasputina. W ciągu nocy, w której Rasputina zamordowano, przed pałacem Jessupowa straż dzierżyli dwaj detektywi — ambasady angielskiej.

Główną osobistością w gabinecie Trepowa był — Protopopow. On stał w bezpośrednim stosunku z Rasputinem. On reprezentował partyę pokojową w gabinecie. Na niego też spadały za to najcięższe gromy w Dumie, której większość t. zw. „liberalna" idzie na pasku Buchanana.

Natychmiast po zamordowaniu Rasputina car wezwał do siebie Trepowa, ale Protopopowa. Bezpośrednio zaś po tej audyencyi wyszły dwa znamienne rozporządzenia: śledztwo w sprawie zamordowania Rasputina zostało powierzone władzom wojskowym, Protopopow, dotąd tylko zastępca ministra, otrzymał definitywną nominacyę i to bez wiedzy Trepowa. Było to w poniedziałek rano ubiegł. tygodnia. Nominacyę Protopopowa pojął Trepow jako postanowienie cara zastosowania silnej ręki. Ponieważ Trepow obawiał się zrywać do reszty z większością Dumy, przedewszystkiem zaś z Buchananem, nie chcąc dzielić losu Stürmera, przeto we wtorek rano wysłał do Carskiego Sioła ministra spraw zagranicznych, Pokrowskiego, oświaty — Ignatjewa, handlu — Szachowskiego, finansów — Barka i rolnictwa — Rittlicha, którzy oświadczyli carowi, że solidaryzują się z Trepowem, odradzali mu politykę silnej ręki, wreszcie zaprotestowali przeciw powierzeniu śledztwa w sprawie zamordowania Rasputina władzom wojskowym.

We wtorek wieczorem sam Trepow udał się do cara, usiłując przekonać go, że głównym winowajcą zamordowania Rasputina był sam Protopopow, ponieważ do niego, jako do ministra spraw wewnętrznych, należała troska o bezpieczeństw osoby Rasputina.

Car nie dał się przekonać, ale oświadczył Trepowowi wręcz, że postanowił zmienić gabinet. Jakoż rzeczywiście jeszcze w nocy z wtorku na środę Trepow, tudzież wszyscy wyliczeni wyżej ministrowie protestujący otrzymali — dymisyę....

Utworzenie nowego gabinetu powierzył car księciu Dymitrowi Golicynowi. Ma to być przedstawiciel skrajnej reakcyi, przytem człowiek silny i energiczny. Wejście do gabinetu Szczegłowitowa, który już na jesieni r. 1915 napisał był i wręczył carowi memoryał zalecający zawarcie odrębnego pokoju, charakteryzuje nowy gabinet najlepiej. Ma to być rząd silnej ręki przedewszystkiem w stosunku do — Buchanana.

Car podjął walkę z ambasadorem angielskim. Niedaleka przyszłość okaże, kto w Rosyi jest silniejszym: Mikołaj II, czy Buchanan?

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 24 stycznia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Po obu stronach Aa i na południu od Rygi rozwinęły się walki o pomyślnym dla nas przebiegu.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Przy silnym mrozie toczyły się w niektórych miejscach ożywione walki artyleryi i potyczki na przedpolach.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Północny brzeg odnogi Św. Jerzego, na północy od Tulcey, ponownie został opuszczony.

Front macedoński.

Sytuacya jest niezmieniona.

Zachodni teren walk:

Przy prawie zupełnie jasnej, mroźnej pogodzie na rozmaitych odcinkach frontu działalność polowa nie przekroczyła umiarkowanych granic.

Lotnicy wyzyskali pomyślne warunki obserwacyjne do spełnienia ich wielostronnych zadań. W licznych walkach w powietrzu i wskutek naszego ognia ochronnego przeciwnicy utracili 6 latawców.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 24 stycznia:

Wschodni teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Północny brzeg odnogi Św. Jerzego ponownie został opuszczony.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Oprócz wzmagających się w niektórych miejscach walk armatnich niema nic do doniesienia.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Na froncie wojsk austryacko - węgierskich nie wydarzyło się nic nowego.

Włoski i poł. wschodni teren walk:

Nie zaszły żadne zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Pesymistyczny sąd angielski o sytuacyi wojennej.

W styczniowym zeszycie londyńskiego miesięcznika „Fortnightly Reviev" kreśli znany publicysta angielski Dillon, niezwykle pesymistyczny obraz ogólnego położenia wojennego. W artykule tym czytamy:

Obecne położenie wojenne — mimo olbrzymiego rozwinięcia sił po stronie koalicyi i pewności ostatecznego zwycięstwa — jest fatalne, a nastrój, panujący wśród ludów państw koalicyi, daje powód do zaniepokojenia. Mimo niektórych pomyślnych objawów, narody koalicyi nie są wolne od troski. Wierzą one wprawdzie w ostateczne zwycięstwo, ale nie dają już żadnej wiary przewidywaniom tych ludzi, których przepowiednie dotąd się nie spełniły. Skoro się w nie wmawia pewność zwycięstwa, to chciałyby przecież wiedzieć coś o drogach, wiodących do tego celu. Tymczasem narody nasze widzą, że poniesione dotąd ofiary i koszta nie stoją w żadnym stosunku do zdobyczy. Spodziewanych sukcesów dotąd nie osiągnięto, a powodem tego nieprzewidziane okoliczności, które się nagle wyłoniły. Ale powinno się też zapobiedz powrotowi takich okoliczności. Ze wszystkich obietnic, których ludom koalicyi nie szczędzono, tylko jedna nie przyniosła rozczarowania, mianowicie, że ostateczne zwycięstwo jest pewnem. Przy tej nadziei trzeba wytrwać.

Interwencya Rumunii, która miała wojnę zakończyć, przedłużyła ją zdaje się, na nieograniczony czas. Nie było to jednak niespodzianką dla koalicyi, która przez lata całe nad tem pracowała. Rumunia — to ostatni z licznych atutów, które koalicya dawniej miała w swych rękach, a które wydała w ręce nieprzyjaciela. Rumunia, która miała usunąć wszelkie trudności na blizkim wschodzie, która miała rozdzielić Berlin od Konstantynopola, a otworzyć dla Rosyi Dardanele, pozbawić państwa centralne pomocy Bułgaryi i Turcyi i zacieśnić ich blokadę, — ta Rumunia powiększyła dziś zastawy Niemiec, powiększyła ich mapę wojenną, skróciła ich front, zaopatrzyła je w niezbędne zapasy, wzmocniła nieskończenie ich znaczenie w państwach neutralnych, a wstrząsnęła zaufaniem narodów koalicyi do ich rządów. Rumunia, która miała przynieść ostateczne zwycięstwo, stała się dla koalicyi wielką troską, podczas gdy neutralność Rumunii była dla niej silną podporą.

A kierownicy polityki koalicyi mieli przecież dwa lata czasu do rozważenia swych decyzyj. Znali wszystkie trudności i braki, wytworzone przez nowe położenie, Bratianu zaś i jego doradcy wojskowi ustawicznie wskazywali, że armia rumuńska, przy niekorzystnej strategicznie konfiguracyi granic, sama nic nie jest w stanie zdziałać, a jeżeli koalicya nie chce, by interwencya Rumunii stała się dla niej uciążliwą, powinna dać Rumunii wielkie posiłki.

Bezmyślna polityka koalicyi, która zmusiła Rumunię do wystąpienia, bez zapewnienia jej dostatecznej pomocy, przyniosła mocarstwom centralnym sukces militarno-polityczny i zaopatrzyła je w środki żywności. Niszczący miecz, który miał spaść na wrogów, stał się zabójczym dla koalicyi, a ludy koalicyi mają prawo zapytać, czy wszystkie środki, dotąd dostarczone, doprowadzą do podobnych klęsk, jak w wojnie rosyjsko-japońskiej. Nastrój ten widać w głosach prasy i rozmaitych enuncyacyach. Koniec roku 1916 zastał koalicyę w sytuacyi, która, mimo wszystkie urzędowe za-

pewnienia, nie wydaje się pocieszającą. Mocarstwa centralne, o których wyczerpaniu zawsze słyszano, zaopatrzyły swoje fronty w niezbędny materyał, a ostatnie z małych państw, zmuszonych do akcyi na rzecz koalicyi, podzieliło los innych. A tymczasem wojska naszych nieprzyjaciół zdziałały cuda, o wiele więcej, aniżeli oczekiwano. Patrząc na sukcesy tych olbrzymich wysiłków nie można się uchronić przed uczuciem zaniepokojenia.

Włosi, którzy z początkiem wojny dotarli na odległość 25 kilometrów od Tryestu, dziś, po niesłychanych, półtora już roku trwających wysiłkach, oddaleni są od Tryestu o 23 kilometry.

Armia salonicka, która razem z Rumunią miała zadać niszczące uderzenie, przyniosła nam rozczarowanie, a obliczywszy sukcesy pełnych chwały walk na froncie francuskim, przekonamy się, że olbrzymiemi ofiarami i bohaterskiemi wysiłkami udało się odzyskać zaledwie 300 kilometrów kwadratowych z 50,000 kilometrów kwadratowych, obsadzonych przez nieprzyjaciela.

Że na zwycięstwo w takiem tempie długo trzeba będzie czekać — jest jasnem. Ponadto za mało uwagi zwraca się na fakt, że czas nie pracuje już dla koalicyi, ale dla nieprzyjaciela. Niemcy w lot zrozumieli, że wzrastająca siła koalicyi płynie z dwóch źródeł: ze wzmożonej niezwykle produkcyi amunicyi i znakomitej służby transportowej. W tym też kierunku skierowali oni swe plany, zaostrzając wojnę podmorską i zatapiając okręty handlowe. Strata tonnaży stała się już dawno groźnem niebezpieczeństwem. To też jeżeli nie poczynimy istotnie skutecznych zarządzeń, kwestya transportowa wejdzie z wiosną w stadyum krytyczne. Nie należy również zapominać o tem, że nietylko nieprzyjaciel cierpi wskutek trudności aprowizacyjnych. Co najmniej tak samo niepomyślną pod tym względem jest sytuacya w Rosyi, a sytuacya Włoch z wiosną zapowiada się fatalnie.

Nadto wskazać trzeba na ustawę o powszechnej służbie cywilnej w Niemczech, która każdego wolnego jeszcze człowieka zmusić może do pracy w fabrykach amunicyi. Z powody tysięcy robotników liczyć się należy ze wzmożeniem się niemieckiej produkcyi amunicyi o 75%.

Poza tem wszystkiem tkwi jednak jeszcze jedno największe niebezpieczeństwo, a mianowicie, że Niemcy przez wzmożenie swojej produkcyi amunicyi, przy równoczesnem zmniejszeniu produkcyi nieprzyjacielskiej, przez ustawiczne zatapianie okrętów transportowych, sprowadzą zupełne przesunięcie sił i w końcu staną jako zwycięzcy na wszystkich frontach.

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 23 stycznia. — Główna kwatera donosi 22 stycznia:

Na wschodzie od Kut-el-Amara w ciągu całej nocy na 19 stycznia nieprzyjaciel skierował ogień swej lekkiej artyleryi na opuszczone przez nas stanowisko i następnego dnia zaatakował to stanowisko za pomocą brygady piechoty. Podczas ataku tego skierowaliśmy na nieprzyjaciela ogień skrzydłowy i zadaliśmy mu ciężkie straty.

Front perski: Oddział nieprzyjacielski zaatakował wojska nasze w okolicy Lawletabad, lecz został odparty. Cofnął się w kierunku na Dizabad.

Front kaukaski: Prawe skrzydło nieprzyjaciela zaatakowało nasz posterunek przedni w sile jednej kompanii. Nieprzyjaciel został w całości odparty.

W odcinku lewego skrzydła, pomimo pozbawionego dróg terenu, patrole nasze rozwinęły ożywioną działalność wywiadowczą. Jedna z naszych grup patrolowych odpędziła wysuniętych naprzód wywiadowców nieprzyjacielskich i postępując za nimi zbliżyła się do głównego stanowiska Rosyan. W innem miejscu jedna z kompanij naszych przepędziła podczas wywiadów kompanię nieprzyjacielską i opanowała zaatakowane stanowisko. Kontratak nieprzyjaciela wykonany za pomocą trzech kompanij odparto krwawo, po części w walce na bagnety. Również na lewem skrzydle artylerya nasza poprowadziła pomyślną akcyę i skierowała skuteczny ogień swych dział na kolumny nieprzyjacielskie, znajdujące się w marszu, oraz na obóz nieprzyjacielski, przyczem zadała nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Na pozostałych frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zastępca głównodowodzącego
Enver Pasza.

Konstantynopol, 24 stycznia. — Główna Kwatera donosi 23 stycznia:

Z frontu kaukaskiego donoszą: W odcinku lewego skrzydła nasze oddziały wywiadowcze w dalszym ciągu swego przedsięwzięcia, o którem donoszono w komunikacie wczorajszym, zdobyły stanowisko nieprzyjaciela na przestrzeni 16 klm.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 23 stycznia. — Sztab generalny donosi 22 stycznia:

Front zachodni: W nocy na 21 stycznia około godziny 3 dwie kompanie niemieckie usiłowały na południu od wsi Darów nad rzeką Szarą, na południowym wschodzie od Baranowicz, posunąć się naprzód, zostały jednak za pomocą naszego ognia wstrzymane i musiały cofnąć się do swych rowów. W kierunku Kowla nieprzyjaciel ostrzeliwał z artyleryi i przyrządów do rzucania min stanowiska nasze na froncie Rutka - Miryńska — Wielick, poczem ruszył naprzód małymi oddziałami i wtargnął do naszych rowów o 2 wiorsty na południu od Rutki-Miryńskiej. Śpiesznie sprowadzone posiłki wyparły go jednak stamtąd i przywróciły poprzednie położenie.

Około Świdnik, na drodze żelaznej Rożyszcze — Kowel i w okolicy Starego Mosora (?), artylerya nasza ostrzeliwała gwałtownie zasieki druciane, oraz okopy nieprzyjacielskie. Zauważyliśmy, iż nieprzyjaciel uciekał z pierwszej linii rowów do drugiej, oraz, że sprowadzał małe oddziały posiłków.

Na południe od Brodów, w ciągu nocy ostrzeliwał nieprzyjaciel stanowiska nasze pod Dąbiem, Batkowem i Hukałowcami, jak również naa drodze Tarnopol — Złoczów.

Na stanowiskach naszych na południu od Brzeżan francuski porucznik lotnictwa Gosse, zaatakował latawiec niemiecki i zmusił go do upadku. Szadł jak kamień do linii nieprzyjacielskich, w pobliżu wsi Skomorochy Nowe, nad rzeką Narajówką.

Front rumuński: Usiłowania nieprzyjaciela posunąć się naprzód w dolinie Oitos powstrzymane zostały naszym ogniem. Na pozostałym froncie wymiana ognia.

Front kaukaski: Ofenzywa dwu batalionów tureckich przeciwko oddziałom naszym na wschodzie od Kemakh, została powstrzymaną i odpartą.

Morze Czarne: Jedna z naszych łodzi podwodnych w pobliżu Bosforu zatopiła nieprzyjacielski parowiec i 9 żaglowców.

Komunikaty francuskie.

Paryż 24 stycznia. — Urzędowo donoszą 23 stycznia po południu:

Dość ożywiony ogień armatni pomiędzy Oise i Aisne.

Na pozostałej części frontu noc minęła zupełnie spokojnie.

Paryż 24 stycznia. — Urzędowo donoszą 23 stycznia wieczorem:

Dość ożywiony ogień armatni w rozmaitych punktach w Szampanii i w Argonach.

W Lotaryngii wykonaliśmy wycieczkę do linii nieprzyjacielskich w okolicy Rochecourt. Dalekonośne działo nieprzyjacielskie wystrzeliło kilka granatów w okolicy Frouard.

W odcinku Hürzbach starcia pomiędzy patrolami. Około Largitzen walka artyleryi.

Komunikat angielski.

Londyn, 24 stycznia. — Główna kwatera donosi 23 stycznia:

Na północnym - wschodzie od Neuville — St. Vaast poprowadziliśmy skuteczną wycieczkę, podczas której wzięliśmy jeńców. Wczoraj wieczorem nieprzyjaciel usiłował wykonać dwa ataki pomiędzy Armentieres a Pleegstraert. Jeden z ataków odparliśmy zanim dotarł do naszych linij, drugi zaś wdarł się do naszych rowów ochronnych, lecz nieprzyjaciel został zeń natychmiast wypędzony. Atakujący oddział wypadł pod ogień naszych karabinów maszynowych i pozostawił w rękach naszych pewną liczbę jeńców. Obustronna działalność artyleryi była dość znaczna. Ostrzeliwaliśmy stanowiska nieprzyjacielskie z dobrym skutkiem.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 23 stycznia. — Główna kwatera donosi 22 stycznia:

Ożywiona walka artyleryi polowej i rowów ochronnych w okolicy Het Sas. Na pozostałej części frontu trwa obustronne ostrzeliwanie.

Komunikat włoski.

Rzym, 23 stycznia. — Główna kwatera donosi 23 stycznia:

Na całym froncie zmniejszyła się działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. Nasza ostrzeliwała prace przy wnoszeniu baraków w okolicy Lagazuoi (nad rzeką Travenanses w dolinie Boite) i podtrzymywała ożywiony ogień, ażeby powstrzymać i przeszkodzić w przesuwaniu wojsk na drogach poza frontem nieprzyjacielskim położonych.

Na Karście działalność naszych oddziałów, które zaatakowały i rozproszyły nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Prezydenci parlamentów w Kwaterze Głównej.

Berlin, 24 stycznia. (T. wł.). — Prezydenci parlamentów mocarstw sprzymierzonych odjechali nocy ubiegłej do Wielkiej Kwatery Głównej.

Starcie na morzu Północnem.

Berlin, 24 stycznia. (T. wł.). — **Komunikat urzędowy. W uzupełnieniu doniesienia urzędowego o potyczce pomiędzy częścią torpedowców naszych, a angielskiemi lekkiemi siłami zbrojnemi rano dnia 23 b. m., nadeszły jeszcze następujące szczegóły. Zaraz po rozpoczęciu potyczki, która rozegrała się podczas ciemności, prowadzący okręt „V. 69" ugodzony został pociskiem w mostek kapitana. Pocisk ten uśmiercił szefa flotyli, kapitana korwety, Maksa Schultza, który od samego początku wojny kierował zawsze śmiało i z powodzeniem swoją flotylą. Prócz niego poniosło śmierć dwóch oficerów i kilku szeregowców, oraz uszkodzony został ster, co doprowadziło do starcia z inną łodzią. Torpedowiec „V. 69" w stanie ciężko uszkodzonym wpłynął później do holenderskiego portu Ymuiden, nie będąc napastowany przez nieprzyjaciela. Najechana przez „V. 69" łódź, pomimo uszkodzeń, brała w dalszym ciągu udział w potyczce i w przebiegu jej uszkodziła ciężko kontrtorpedowiec angielski. Nasi wywiadowcy lotnicy stwierdzili następnie, iż łódź ta poczęła tonąć. Torpedowcowi niemieckiemu, pomimo znacznie zmniejszonej szybkości, powiodło się, niezależnie od nieprzyjaciela osiągnąć niemiecki punkt oparcia. Trzecia łódź niemiecka, która w ciemnościach utraciła podczas potyczki kontakt z innemi łodziami natknęła się na kontrtorpedowce nieprzyjacielskie, zaatakowała je natychmiast i, za pomocą wypuszczonej torpedy na bliski dystans, zatopiła wielki kontrtorpedowiec nieprzyjacielski. Ponieważ nieprzyjaciel posiadał przeważające siły, łódź przerwała potyczkę i bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela odpłynęła do portu niemieckiego.**

Rotterdam, 23 stycznia. (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Ymuiden: Zabici oficerowie niemieccy, oprócz komendanta flotyli, kapitana Schultza, są: nadporucznik marynarki Faust i porucznik marynarki Hannover. Komendant „V. 69" Boehn, nadporucznik Jordan i nadinżynier Helwich odnieśli rany.

Rotterdam 24 stycznia. (T. wł.). — Sprawozdanie urzędowe admiralicyi angielskiej donosi: Nocy wczorajszej patrol marynarki naszej spotkał u wybrzeża holenderskiego dywizyę torpedowców nieprzyjacielskich. Nastąpiła krótka walka. Jeden z torpedowców nieprzyjacielskich został zatopiony, inne zostały ciężko uszkodzone i rozproszone. W ciemności nie można było dobrze obserwować przebiegu wypadków. Tej samej nocy w pobliżu Schuven stoczona została zacięta walka pomiędzy torpedowcami angielskimi i nieprzyjacielskimi. Jeden z torpedowców naszych ugodzony został torpedą, skutkiem wybuchu której zostało zabitych 2 oficerów i 44 szeregowców. Torpedowiec zatopiony został przez nasze okręty. Poza tem okręty nasze nie odniosły żadnych uszkodzeń.

Obawa przed krążownikami niemieckimi.

Kopenhaga, 24 stycznia. (T. wł.). — „Daily Chronicle" otrzymał depeszę z Nowego Jorku, iż przyczyna wstrzymania wielkich parowców z wychodźcami nie tkwi w braku węgla, jak podano oficyalnie, lecz wstrzymanie ich zostało spowodowane obawą przed niemieckiemi krążownikami na Atlantyku.

Następstwa zatopienia „Ingeborg".

Sztokholm, 24 stycznia. (T. wł.). — Według „Stockholms Dagebladet", zatopienie przez niemiecką łódź podwodną parowca szwedzkiego „Ingeborg", wiozącego pocztę angielską, pociągnęło za sobą to następstwo, iż zaprzestano wysyłania posyłek pocztowych pomiędzy Anglią a Szwecyą. Loyd szwedzki, do którego należał „Ingeborg" i który conajmniej ¾ posyłek angielskich do Szwecyi przewoził, donosi, iż nie myśli on już więcej zabierać jakiekolwiek poczty, albowiem obawia się, iż może ona zawierać kontrabandę.

Straty norweskiej floty handlowej.

Chrystyania, 24 stycznia. (T. wł.). — „Morgenbladett" donosi, iż z ogólnej liczby ton norweskiej floty handlowej na usługach Norwegii znajduje się jeszcze tylko 3½ do 4%. „Söffartstidende" donosi, iż włącznie z ostatnio zatopionymi okrętami norweskimi, norweska marynarka handlowa od początku wojny straciła ogółem 406.000 ton, w tej liczbie 234 parowców o pojemności 358 ton.

Parowiec „Rinunga".

Chrystyania, 24 stycznia. (T. wł.). — **Zatopiono parowiec norweski „Rinunga" (1150 ton); załoga wylądowała.**

Rozruchy głodowe w Petersburgu.

Sztokholm, 24 stycznia. (T. wł.). — Dziennik „Sanomat", wychodzący w Haparandzie, donosi, że w Petersburgu zgłodniałe tłumy przeciągały demonstracyjnie ulicami, protestując przeciwko wypiekaniu chleba, nie nadającego się na pożywienie. Przeciwko demonstrantom zawezwano wojsko. Gdy jeden z poruczników rozkazał strzelać do tłumu ostrymi ładunkami, żołnierze odmówili. Porucznik wobec tego miał sam wystrzelić, a oburzeni żołnierze zakłóli go podobno bagnetami. Całą kompanię stawiono przed sąd wojenny i 150 ludzi skazano na śmierć. W drodze łaski cesarskiej karę śmierci zamieniono im na dożywotnie wygnanie na Syberyę.

Audyencya Rodzianki.

Genewa, 24 stycznia. (T. wł.). — Dzisiejsze dzienniki paryskie zawierają półurzędową notę, według której audyencya prezesa Dumy, Rodzianki, u cesarza miała przebieg pomyślny, czy wszakże wskutek tej audyencyi można będzie spodziewać się jakichkolwiek ustępstw dla stronnictwa liberalnego w Dumie, nikt w Petersburgu nie odważa się twierdzić stanowczo.

Bankiet na cześć rumuńskiego następcy tronu.

Sztokholm, 24 stycznia. (T. wł.). — Z Petersburga drogą urzędową komunikują, że 23 stycznia, w obecności cesarza, cesarzowej i pozostałych członków domu cesarskiego, w Carskiem Siole wydano bankiet galowy na cześć rumuńskiego następcy tronu, oraz Bratianu.

Prasa o orędziu Wilsona.

Amsterdam, 24 stycznia. (T. wł.). — „Westminstergazette" pisze z powodu przemówienia Wilsona: Najpraktyczniejsze, co Wilson może obecnie uczynić, jest ogłoszenie niemieckich warunków pokojowych, jeżeli są one mu wiadome, albo też skłonienie Niemiec do ich opublikowania. Ponieważ dowiedziałoby się, czy jego „pokój bez zwycięstwa" będzie pokojem, który pozostawi najkonieczniejsze cele osiągniętemi, czy też jedynie pokojem, który ma uchronić nieprzyjaciela przed zupełnem zniszczeniem. „Co Wilson rozumie przez wolność mórz" —dziennik ciągnie dalej — nie wiemy, pozatem jednak cele jego i ideały zgadzają się z naszymi. Jeżeli cele nasze uważamy za właściwe, to wówczas za właściwe winniśmy uważać również nasze warunki pokojowe. Nie dadzą się one osiągnąć, jeżeli pokój nie będzie się opierał na klęsce wroga".

Również inne dzienniki angielskie zachowują się względem przemówienia uprzejmie co do formy, lecz w rzeczy samej odmownie. Wojna może się skończyć jedynie rozstrzygającem zwycięstwem mocarstw czwórporozumienia.

St. Zjednoczone nie będą interweniować.

Rotterdam, 24 stycznia. (T. wł.). — „Daily Telegraph" donosi z Nowego-Yorku: Giełda papierów publicznych zachowała tendencyę mocną, ponieważ z wystąpienia Wilsona wynika, że Stany Zjednoczone wezmą udział jedynie w poręczeniu warunków, na jakie zgodzić się mają państwa wojujące, oraz, że Biały Dom nie będzie już dalej interweniował. Wielokrotnie wyrażano zdziwienie, że ten prezydent, który od czterech lat nie zdołał przywrócić pokoju w Meksyku, po drugiej stronie granicy amerykańskiej, występuje obecnie na trybunę, ażeby zakomunikować całemu światu, na jakich warunkach Europa ma zawrzeć pokój i w jaki sposób można będzie utrzymać pokój światowy.

Zachwiane stanowisko Brianda.

Rzym, 24 stycznia. (T. wł.). — Paryski „Temps" zapowiada „wielką bitwę", jaka w czwartek ma być stoczona w pałacu Bourbonów o istnienie ministeryum Brianda. Narodowy komitet aktywny, utworzony z członków obu Izb, przygotował wszystkie swe środki, by stoczyć walkę ostateczną. Sam „Temps" nie ukrywa, że jest po stronie przeciwników rządu, jeżeli chodzić będzie o wydarzenia w Grecyi, na energiczną krytykę których tak często pozwalała mu cenzura. Dziennik ostrzega przed przeniesieniem rozpraw na posiedzenie tajne, gdyż jakkolwiek okoliczności obecne zalecają serdeczną współpracę pomiędzy rządem a opozycyą, przecież choćby nawet winni współdziałać wszyscy Francuzi, to jednak tym razem należy dojść do istotnej i ostatecznej decyzyi i nie powinno się zamykać dyskusyi po to tylko, ażeby podjąć ponownie nazajutrz. Obrona narodowa stanie się niemożliwą, gdy brak będzie minimum kredytu wzajemnego i wzajemnego poparcia. Podobno na wypadek ustąpienia Brianda do objęcia stanowiska jego gotowi być mają Barthan i Painleve.

Manifestacye w Paryżu.

Berlin, 24 stycznia. (T. wł.). — „Nouvelliste de Lyon" donosi, iż wczoraj doszło w Paryżu do gwałtownych manifestacyj wskutek trudności w dostarczaniu węgla, oraz wzrastających chłodów. Chwilowo jest niemal niemożliwem dostateczne opalanie sklepów, biur i warsztatów. Na placu Rzeczypospolitej protestowali robotnicy i pracownicy. Tworzyły się ustawicznie rosnące grupy. Dały się słyszeć obelżywe okrzyki przeciwko byłemu ministrowi komunikacyi, Sembatowi. Wiele grup pociągnęło bulwarami ku placowi opery, gdzie zostały rozpędzone przez policyę, która natarła na nie naraz z wielu punktów. Na Montmartre doszło do podobnych manifestacyj. W oczekiwaniu nowych zaburzeń prefekt policyi polecił poczynić ostre zarządzenia zapobiegawcze.

Echa wybuchu w fabryce amunicyi.

Londyn, 24 stycznia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Urzędowy wykaz strat podczas wybuchu w fabryce amunicyi we wschodniej dzielnicy Londynu głosi: Mężczyzn zabitych 44, ciężko rannych 19, lekko rannych 155; kobiet zabitych 11, ciężko rannych 34, lekko rannych 102: dzieci zabitych 15, ciężko rannych 19, lekko 71. Przypuszczają, że wykaz ten jest już zupełny.

Wiadomości wojenne.

Nowe ugrupowanie wojsk rosyjskich.

Jak donosi prasa londyńska z Petersburga, przegrupowanie wojsk rosyjskich zostało już częściowo dokonane. Pierwszą oznaką tego faktu jest kontrofenzywa rosyjska w dolinie Seretu przy współudziale wojsk rumuńskich.

Rosyanie podejmują także w innych odcinkach ofenzywę, a równocześnie rozpoczynie się okcya zaczepna także na froncie zachodnim i włoskim.

Pułkownik Repington i jego „prognozy".

Jak wiadomo fachowy wojskowy współpracownik „Timesa" londyńskiego, pułkownik Repington, uchodzi za jednego z najlepszych znawców sztuki wojskowej w Anglii. Już przed wojną zdobył sobie niemały rozgłos — głównie swemi sprawozdaniami o manewrach wojsk niemieckich. Według tych przedwojennych sprawozdań Repingtona wypadało, że wojsko niemieckie jest instytucyą, zbudowaną na mechanicznem posłuszeństwie, że żołnierz niemiecki pozbawiony jest wszelkiej samodzielnej inicyatywy, a wykształcenie oficera niemieckiego polega na bezmyślnej tresurze. Te charakterystyki pióra Repingtona wpłynęły być może nawet na wojownicze nastroje Anglii przed wojną. Obecnie ciekawem będzie przypomnienie tych wywodów Repingtona z okazyi jego ostatniego oświadczenia (przed paru dniami) co do widoków nowej ofenzywy francusko-angielskiej. Wbrew optymizmowi Lloyd Georgea twierdzi on, iż zwycięska ofenzywa może się udać, jeżeli koalicya będzie miała conajmniej trzykrotną przewagę. Tej zaś nie posiadają Francuzi i Anglicy.

Ponadto Niemcy mogą odwołać z Rumunii każdej chwili swe ruchome rezerwy. Ze stosunkowo małemi siłami, jakie tylko będą mieli Anglicy, można będzie uzyskać tylko małe sukcesy.

Wynurzenia te Repingtona wywołały ogromne wrażenie w całej prasie ententy.

Zamach na Stürmera?

„Taegliche Rundschau" donosi z Hagi: „Russkoje Słowo" notuje pogłoskę, że Stürmer uległ ciężkiemu wypadkowi nieszczęśliwemu. Wedle prywatnych wiadomości miał to być zamach.

Największy wróg lotnika.

Czy wiecie, kto jest najzaciętszym i najniebezpieczniejszym wrogiem lotnika, tego krańcowego modernisty, który zrobił sobie zawód z heroizmu?

Nie myślcie, że to szrapnel, który poszukuje go śród obłoków setką swych odłamków.

Jest to przecież rzadki wypadek tylko.

Kule lotników nieprzyjacielskich są groźne, zapewne, ale zbyt to trudna sztuka trafić w latającego ptaka z łodzi innego latającego ptaka; dwa szybkie ruchy przeciwdziałają tu wszystkim talentom celnego strzelca.

Ogień?

To wróg istotnie straszny. Jedna iskra, wpadająca do kanałów, które wiodą do rezerwoarów benzyny — i oto śmiały mąż ginie bez żadnej nadziei ratunku najokrutniejszą z męczeńskich śmierci.

Wszystko to jednak odstępuje na dalsze plany w perspektywie grozy wobec prostej, zwykłej miękkiej mgły, która, tak niewinna w pejzażu jesiennym, jest najgroźniejszem z niebezpieczeństw, jakie otacza hazardowne życie lotnika.

Mamy właśnie przed oczami niemiecki przekład pamiętnika francuskiego lotnika, który gorzko narzeka na tego wroga:

„Kazano nam wsiadać na żelazne ptaki wczesnym rankiem — opowiada on — i odszukać nowe pozycye niemieckie.

— Nie wiem, azali mgła się zlokalizowała — mówi nasz dowódzca — czy też rozciągnęła wzdłuż większych przestrzeni. Zróbcie, co będzie można.

Siadam poza moim pilotem i podnosimy się w górę. Na prawo, na lewo, pod nami skłębione jakieś fale, to czarne, to szare, przypominające fale morskie, tyle, że ciche i nieruchome.

Nie widać nic, literalnie nic, oprócz tych fantastycznych i nic nie wyrażających skłębień zwilżonego powietrza. Doliny, wsi, miasta, drogi — wszystko to jest zamaskowane przez mgłę. Ze świata realności widać jedynie kilka szczytów górskich, ponad morze mgły wychylonych, ale te nic nas o nowych stanowiskach przeciwnika poinformować nie mogą.

Suniemy na oślep jeden, drugi i trzeci kwadrans.

— Przy pomocy samego kompasu trudno będzie znaleźć b o s z ó w — mówi mi pilot. — Chyba zawrócimy.

Zawracamy.

Pilnie spoglądam na barometr, który, obok kompasu jest nam jedyną pomocą w biedzie — i z przerażeniem spostrzegam, że płyniemy tuż ponad ziemią, na tej wysokości, gdzie o nic łatwiej, jak o roztrącenie się o jaką wieżę kościelną, o jakie starsze przydrożne drzewo.

Wracamy na miejsce szczęśliwie. I w tej chwili telefon donosi naszemu dowódzcy, iż jeden z aeroplanów rozbił się o haltsygnał stacyi kolejowej. Światła zwrotnic pilot wziął za sygnały parku aeroplanów i spuścił się, gdzie nie powinien.

Inny obrazek, również dramatycznemi cieniami osnuconym: Wybiegło na wywiady pięć aeroplanów w momencie, gdy lekki dym mgły, podnoszącej się z doliny, nie wyglądał bynajmniej groźnie.

Jednak mgła jest wielką sprawczynią niespodzianek. Niewinny kurz wilgoci, który obiecywał pokryć szarym woalem ledwie krzaki sadów okolicznych, zgęstniał nad kominami willi i chałup w tkaninę podobloczną, nieprzeniknliwą dla oka.

Aeroplany, wyprawione na wywiady, poczęły błądzić, a spostrzegłszy niebezpieczeństwo, jeden po drugim nawracały do macierzystego gniazda.

Poczęto je tam liczyć.

— Jednego brakuje!

Ale oto ten jeden, pozostały, ostatni, przybliża się z oddali. Słychać jego warkot. Zbliża się, mija cel, zawraca i oddala się. Błądzi, widocznie błądzi.

Rozlega się wtedy rozkaz zapalenia sygnałów specyalnych. Rozpłomienia się mocne światła, reflektor te promienie kondensuje, wzmacnia i rzuca w przestrzeń, w tym kierunku, gdzie zagubiony latawiec rozpaczliwie usiłuje odnaleźć właściwe drogi. Gęsty snop światła szuka latawca, kręci się to tu, to tam; latawiec go nie dostrzega; promienie rozbijają się o subtelne kropelki wilgoci, jaka przesyca powietrze, rozpraszają się na wszę strony, rozświetlają tę i ową cząstkę masy mglistej, ale nic nie mówią zrozpaczonemu pilotowi i zdezoryentowanemu obserwatorowi.

Wysiłki sygnalistów podwajają się, potrajają.

Naprożno.

Warkot latawca cichnie coraz bardziej, maszyna powietrzna oddala się coraz więcej. Ani pilot, ani dostrzegacz nie widzą goniących ich znaków, nie domyślają się, że są tuż tuż przy gnieździe.

Ucichło wszystko w końcu.

„I tylko w dni kilka potem biuletyn wojenny przeciwnika doniósł, że aeroplan błędny spuścił się po wyczerpaniu benzyny, po za liniami wojującemi — i pochwycony został przez niemieckie straże polne...

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 24 stycznia wieczorem:

Ataki niemieckie po obu stronach Aa wydarły Rosyanom znaczny teren. Dotychczas przyprowadzono przeszło 1500 jeńców.

Treść noty bułgarskiej.

Sofia, 24 stycznia. (T. wł.). — Doniesienie Bułgarskiej Agencyi Telegraficznej: Ze względu na odpowiedź ententy na propozycyę pokojową mocarstw centralnych rząd bułgarski wystosował notę do państw neutralnych, w której m in. powiedziano, iż forma i treść odpowiedzi ententy nie pozwala na żadną bezpośrednią odpowiedź. Tem niemniej rząd bułgarski przywiązuje wagę do tego, by mocarstwom neutralnym podać do wiadomości swe poglądy na wytworzoną sytuacyę. Bułgarya, która wyzwana została do wojny, odrzuca w zupełnem porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami interpretacyę propozycyi pokojowej mocarstw centralnych ze strony ententy. Najlepszym dowodem szczerości tej propozycyi pokojowej jest szybka odpowiedź na zaproszenie prezydenta Wilsona i na krok Szwajcaryi. Przez odmowę ententy spada na nią odpowiedzialność za ponowny rozlew krwi. Bułgarya i jej sprzymierzeńcy kontynuować będą wojnę, aż nadejdzie koniec, który zagwarantuje im istnienie, cześć i swobodny rozwój ich narodów.

Echa starć na morzu.

Amsterdam, 24 stycznia. (T. wł.). — „Handelsblad" donosi z Ymuiden: Okręt holenderski „Eems" został dzisiaj o godz. 9 rano zatrzymany przez kontrtorpedowiec niemiecki, który zwrócił się doń o przyjęcie na pokład dziesięciu ludzi ciężko rannych i odstawienie ich na ląd. Kapitan „Eemsa" spełnił życzenie i zawrócił natychmiast do Ymuiden,: gdzie zaopiekowano się rannymi. Kontrtorpedowiec niemiecki był ciężko uszkodzony, a tylny jego komin został zniszczony pociskami. Trzy holowniki holenderskie wprowadziły kontrtorpedowiec do portu. Prócz tego dzisiaj rano spostrzeżono drugi kontrtorpedowiec niemiecki, podążający całą parą na północ i widocznie nie uszkodzony. Doniesiono o śmierci poruczników marynarki, Fausta i Hannovera.

Przyjęcie mowy Wilsona w Ameryce.

Rotterdam, 24 stycznia. (T. wł.). — Jak donoszą z Nowego Jorku mowa prezydenta Wilsona przyjęta została w Ameryce bardzo przychylnie. Są oznaki, iż Wilson znajdzie w kraju bardzo silne poparcie. Gdy Wilson skończył swoją mowę, senator Stone oświadczył: „Jest to największy dokument państwowy obecnej generacyi". Senator Tilmann nazwał mowę jedyną i najtrafniejszą, jaką od chwili ogłoszenia niepodległości wyszła z ust ludzkich.

„New York Times" pisze: Wilson w słowach urzędowych ostrzegł państwa wojujące, iż gdyby pożądana była współpraca przy przyszłym pokoju, to musiałyby one w swych warunkach pokojowych uwzględnić zasady, które podał Wilson.

Przybycie uszkodzonego torpedowca.

Ymuiden, 24 stycznia. (T. wł.). — Torpedowiec niemiecki „V. 69", który zawinął tutaj, będąc ciężko uszkodzonym, miał na pokładzie ośmiu zabitych, w tej liczbie komendanta i dwóch innych oficerów. Zdaje się, że bitwa stoczoną została o godz. 4-ej w nocy. Losy innych okrętów nie są tutaj wcale wiadome. „V. 69" została, zdaje się, ugodzona trzykrotnie i prócz tego zderzyła się z innym okrętem.

Torpedowiec odniósł ciężkie uszkodzenia. Pomost komendanta został zniszczony przez granat; tylny komin zwiesza się przez ster. Liczbę rannych podają na 16, w czem 9 lżej rannych. Dwaj ranni mogli powrócić już na pokład torpedowca.

Feljetony niefeljetonowe.

VIII. Prawda o zabójstwie Rasputina.

Motto: Pisarz polityczny może nie nie wiedzieć, ale feljetonista musi wiedzieć wszystko.

Redaktor zaprosił mnie do gabinetu — restauracyjnego.

Wiedziałem, że konferencya będzie ważna.

Zachowałem się odpowiednio. W skupieniu jadłem za wszystkich bezdomnych królewskiego miasta stołecznego Warszawy.

Przy czarnej kawie redaktor rzekł:

— Z całej prasy warszawskiej pan jeden przypominasz mi Stanleya, który na żądanie redaktora „Timesa" wstał od stołu, pojechał do Afryki i odszukał Livingstona.

— Który nie chciał od murzynów powrócić do Anglii — dokończyłem z ukłonem. I wziąłem podane mi hawańskie cygaro.

— Otóż „Godzina Polski" musi mieć w ciągu 24 godzin najprawdziwsze szczegóły o morderstwie Rasputina.

— W ciągu kwadransa mógłbym dostarczyć najnieprawdziwszych — zaproponowałem skromnie.

Redaktor się namyślał:

— Nie! — odparł — takich mamy dość.

— Mam więc być Scherlockiem Holmsem?

— Musisz pan nim być — rzekł redaktor tonem, nie dopuszczającym opozycyi.

— Kolega Fantazy Lotnicki pożyczy mi aeroplanu?

— Już stoi przed Brystolem.

W pół godziny potem przelatywałem nad stanowiskami rosyjskimi. Ponieważ byłem gęsto ostrzeliwany przez artylerzystów rosyjskich, dotarłem pomyślnie do Piotrogradu.

Udałem się wprost do mieszkania pani Karalli.

— Pani jest artystką kinematografu. Czy nie może mi pani powiedzieć, po co panią zaproszono na obiad do księcia Jussupowa, na którym asystował Puriszkiewicz, kilka księżnych i t. p., oraz na którym utrupiono Rasputina?

— Opowiem wszystko, ale... pan to zatrzyma w sekrecie?

— Słowo dziennikarza!!

...Oto jest garść informacyj, które w 24 godzin przywiozłem „Godzinie Polski".

Chodziło o wielkie koalicyjne przedstawienie kinematograficzne, którem Rosya chciała przyjść z pomocą francuskiej firmie Pathe i Gaumont.

Na czele przedsiębiorstwa stanął ks. Jussupow. Wydał wielki galowy obiad, na który zaproszono wiadome osoby. Przed omówieniem szczegółów widowiska, dotknięto spraw politycznych.

Zgodzono się na zajęcie Konstantynopola przez Rosyę i wywołenie przez nią z jarzma osłów dardanelskich. Również wszyscy obecni przyklasnęli projektowi wejścia armii ententy do Berlina w dniu 1 kwietnia 1917 r. Zaproponowano odszkodowanie królom Serbii, Czarnogórza i Rumunii w formie miliona litrów wody Franciszka Józefa.

Potem Puriszkiewicz wystąpił z propozycyą uwolnienia małych narodów. Autonomie Kaukazu, Armenii, Syberyi, Małorosyi poparł Rasputin i wszyscy obecni. Puryszkiewicz zażądał proklamowania niepodległości Polski w granicach Bolesława Chrobrego i Stanisława Augusta. Rasputin ucałował go ze słowami: „To było zawsze mojem marzeniem. Dużo mówiliśmy o tem na dworze. Wielki książę jest tegoż zdania. I On się zgodzi!" — dodał ze znaczącem mrugnięciem.

Wszyscy obecni rozcałowali się wzajem. Karalli twierdzi, że nie mogła się opędzić od pocałunków Rasputina. („Pachristosułemsia iz błagonrawnych paliticzeskich widow" — mówił).

Wówczas poczęto omawiać szczegóły kinematograficznego widowiska w „Dworianskiem Sobraniu", które miano dać nazajutrz po zwycięstwie koalicyi na cześć „Niepodległej Polski pod berłem Romanowych".

Tu zaszła pierwsza, jeszcze drobna scysya, która niebawem miała przejść w orgię kłótni, zakończona mordem.

Puryszkiewicz zaprojektował:

— Należy coś dać z wielkiego repertuaru „Polskiego Teatru", przerobiwszy to na filmę. Proponuję „Zuzannę i dwóch starców". Rzecz biblijna, a zatem moralna: przytem mam pewne obowiązki względem tego rabina, z którym całowałem się na początku wojny — to mu sprawi przyjemność: Zuzanna idzie do mikwy — z jednej strony. Z drugiej strony rzecz patryotyczno-polska, napisał to bowiem pułkownik legionistyczny Belina.

Rasputin podjął spór:

— Nie Belina, ale Bejlina. I nie pułkownik, ale żona pułkownika i artystka teatru Rozmaitości! Ona jest autorką Gucia Bejlina! Wiem świetnie.

Puryszkiewicz oponował. Rasputin wściekł się. Rzucił w Puryszkiewicza kieliszek, który trafił w oko ks. Jussupowa. Na razie pogodzono sprzeczających się, przewiązawszy po pijanemu oko ks. Jussupowej, której na uboczu książę tłomaczył, że Zuzanna w sztuce Bejliny jest tak moralna, iż mąż zamordował ją za to, że ją starzy widzieli w kąpieli. „A ty?! — pytał gorzko. „Ty pozwalasz, aby na ciebie patrzył byle Rasputin! Ach, ty!"

To już zapowiadało burzę. Ale na razie sprawa została załagodzona.

Szalona kłótnia powstała dopiero wówczas, gdy szło o obsadę roli w Zuzannie. Większość proponowała rolę tę Karalli, ponieważ jest kobietą i winna wystąpić na scenie w stroju Ewy. (Strój Ewakuowany).

Ale Rasputin, któremu już język się plątał po 100 kieliszkach i wymawiał: „Bibljanna" zamiast „Zuzanna", uparł się, że on tę rolę grać będzie.

„Już nie takie role grałem na dworze! Ja mogę „wsiakie" role grać!"—bił pięścią w stół. „A dla kobiety to nawet nie wypada taka rola!"

Ale gdy zwrócono mu uwagę, że na scenie „Teatru Polskiego" rolę tę grała pani Przybyłko i że „tradycya wymaga, aby w stroju Adamowym występowała Ewa—tego żąda smak publiczności!" ustąpił.

Ale uparł się, że będzie grał rolę starca przy Zuzannie, na co zresztą zgodzili się wszyscy.

— No, ja wsio taki razdienuś w tieatrie?! (Ale ja w każdym razie rozbiorę się) — zapytał skromnie znany ze wstydliwości starzec.

— Zachowaj Boże?! — krzyknięto.

— Jakto?! — wrzasnął Rasputin. Zatem Zuzanna może, a ja nie?!...

I jął dowodzić, że on nie może być inaczej ubrany, jak Karalli: „To nie pasuje... Scena— to scena!... Jak ona, tak ja!"

Żadne kontr-dowody nie pomagały. Rasputin w sporze rozpalał się, jak skład siarki. Nie słuchał, iż „starcom" nie wypada się rozbierać. I na dowód, że „wsio możno" — nie bacząc na obecność ks. Jussupowej, Radziwiłłowej... i Karalli! — jął zrzucać z siebie armiak i kamizelę...

Oburzeni do żywego gospodarz i Puryszkiewicz zatłukli gorącego starca — i dla ochłodzenia rzucili trupa w przerębel na Newie.

Leo Belmont.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Nawrócenie św. Pawła.
Jutro: Polikarpa.

Wschód słońca o godz. 7 m. 54.
Zachód o godz. 4 m. 32.

Rocznice.

Dnia 25 r. 1077. Cesarz Henryk IV, korząc się przed papieżem Grzegorzem VII, przybył jako pokutnik do Canossy.

„ 1831. Sejm warszawski odsądził Mikołaja I i cały ród jego od korony polskiej.

„ 1792. Umarł w Pawłowsku W. ks. Konstanty Mikołajewicz, w r. 62 namiestnik w Królestwie Polskiem.

Członkowie Rady miejskiej.

Wczoraj o godz. 5 po poł. w sali posiedzeń komisaryatu wyborczego odbyło się posiedzenie, na którem ustalono ostatecznie listę członków Rady miejskiej w sposób następujący:

Kurya I.

Abram Szwajcer, ks. Jan Albrecht, inż. Tad. Sułowski, Szymon Merklein, Mieczysław Hertz, Leon Grohman, inż. Henryk Dylion, dr. Henryk Bräutigam, dr. Henryk Trenkner i dr. Ant. Tomaszewski.

Zastępcy: Izydor Jakubowicz, ks. Romuald Brzeziński, Roman Tulin, inż. Bronisław Michelis, Stanisław Jezierski, Jarosław Pelka, dr. Józef Maybaum, Edward Wagner, dr. Kazimierz Brzozowski, Antoni Michałowski, Izydor Faterson, dr. Henryk Kohn, Leon Epstein, Karl Weigelt, Herman Schmidt i Edward Melzalm, Antoni Remiszewski, dr. Ksawery Jasiński, Bronisław Głuchowski, dyr. Józef Radwański, adw. Piotr Kon, Leon Starkiewicz.

Kurya II.

Albert Ziegler, Henryk Grohman, Maurycy Poznański, Salo Budzyner, Adolf Abram Dobranicki, Majer Markus Korpf, Chaim Salomon Kahan, Mendel Rosenberg, dr. Józef Sachs i Stan. Jarociński.

Zastępcy: Karol Stüldt, Rudolf Lange, Hubert Mühle, dr. Józef Henryk Konic, Jan Nowosielski, Józef B. Rosenblat, Maks Kernbaum, Oskar Ziegler, Natan Kopel, Mieczysław Pinkus, dyr. Izydor Zand, adw. Stanisław Dobraniecki, Adolf B. Rosenthal, Leopold Rosenbaum i Daniel Berkowicz.

Kurya III.

Maryan Bawarski, Teodor Szybiłło, dr. Jerzy Rosenblatt, Sergiej Hofman, Wulf Markusfeld, inż. Alkon-Aleksander Rusak. Szaja Uger, dr. Ezriel Lewin, inż. Gerszon Praszkier i Salomon Samet.

Zastępcy: Antoni Paszczyński, Kazimierz Graliński, Józef Włodarski, Michał Kapuściński, Bronisław Kaczorowski, Filip Zdanikowski, Jakób Ganc, Moric Fein.

Kurya IV.

Jan Stypułkowski, Jan Smarzyński, Zygmunt Meissner, Paul Sanne, Wilhelm Jess, pastor August Gerhandt, Josef Spikerman, Gustaw Klukow, Moszek Helman i Moszek Nuchem Rus.

Zastępcy: Józef Urbanowski, Wojciech Kusak, Wacław Ereciński, Józef Leszel, Bolesław Tadeusz Wocalewski, Hugo Ziebardt, Teodor Friedrich, Adolf Bessert, Otto Schmidt, Gustaw Buhle, Leopold Kierski, Wilhelm Methner, Maurycy Majorowicz, Franciszek Szymański, Dawid Łęczycki, Mendel Krasucki, Moryc Rosenblat, Juda Dawid Ginsberg i Joel Krakowski.

Kurya V.

Inż. Jeremiasz Kloeman, inż. Eug. Krasuski, inż. Leopold Skulski, dyr. Juliusz Triebe, dr. Lawid Bez Rabinowicz, Josel Urysohn, Michał Jarblum, Ludwik Weis, Jakób Mendel Gliksman i Chil Icek Berman.

Zastępcy: Józef Lewin, Moses Tempelhof, Jakób Librach, Oskar Laube, Cäsar Eisenbraun, Herman Günther, Chaim Engel, Jakób Gerson.

Kurya VI.

Ignacy Gralak, Aleksy Rżewski, Izrael Mordka Lichtenstein, Lewek Holenderski, dr. Dawid Rosencweig, Andrzej Kaczmarek, Błażej Pokorski, Antoni Harasz, Józef Wołczyński i Herman Fiedler.

Zastępcy: Franciszek Pudlarz, Józef Łuczka, Józef Chruścik, Michał Bieniak, Stanisław Wojtaszek, Eugeniusz Łętowski, Chaim Poznański, Boruch Nutkowicz, Majer Kaufman, Samuel Topilski, Mojsze Korpel, Aron Hamermen, Josel Fuks, Szaja Ringardt, Józef Silberberg, Bolesław Szylke, Józef Rogowski, Józef Zawisza, Michał Klinowski, Michał Renczyk, Piotr Iwański, Józef Frankowski, Tomasz Marciniak, Wawrzyniec Kurowski, Michał Pawlak, Maksymilian Brzeziński, Andrzej Wołoszczyński, Adolf Schmidt, Edward Nehryng, Jakób Mazeu.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

W gmachu magistrackim (Nowy Rynek 14) przystąpiono do urządzenia sali posiedzeń dla magistratu oraz kancelaryi dla przyszłego zarządu miasta.

Obchód styczniowy w Stow. nauczycieli chrześcian.

Onegdaj wiecz. w lokalu łódzkiego Stow. nauczycieli chrześcian przy ul. Andrzeja 4. odbyła się uroczystość obchodu 54 rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

Na wstępie porucznik legionów. p. Fichna, mówił o przyczynach wybuchu powstania 63 r. i bohaterskich. acz beznadziejnych walkach z Rosyanami. oraz o chwili dzisiejszej i rewanżu. jaki dają legiony polskie, gromiąc Rosyan i broniąc granic Ojczyzny od wyrzuconego wreszcie z niej wroga. Po przemówieniu p. Fichny prof. gimnazyum polskiego, p. Przybyszewski, wygłosił piękną deklamacyę okolicznościową. a kwartet legionistów polskich odśpiewał szereg pieśni żołnierskich.

Dalej. p. prof. Braun mówił o tragedyi porozbiorowej narodu polskiego. a zwłaszcza o roku 63. jako jednym z najpodnioślejszych i najtragiczniejszych aktów tej tragedyi.

P. Kalusiński rzucił projekt samoopodatkowania się nauczycielstwa łódzkiego na rzecz Skarbu polskiego dla tworzenia funduszu powstającej armii polskiej. Myśl tę podjął prezes Stow., prof. Antoni Remiszewski. podnosząc znaczenie obecne dla Ojczyzny silnej armii polskiej i zaznaczając, że dziś niema już aktywistów. ani też neutralistów — jest tylko jeden naród polski. realizujący odwieczne swe dążenia ku niepodległości.

W tym duchu wypowiedział się p Sobolewski. poczem utworzono Komisyę dla wprowadzenia tego szlachetnego przedsięwzięcia w życie. Do komisyi weszli pp.: Petrykowski, Pierszlewski. Sobolewski i Kalusiński. Podług projektu przewiduje się na ten cel deklarowanie od 1—5 % od pensyi. W końcu chór legionistów popisywał się piosnkami obozowemi, oraz odśpiewał „Rotę" Konopnickiej. Po wyczerpaniu programu odbyła się herbatka towarzyska, na której nauczyciele podejmowali gościnnie obecnych na obchodzie weteranów 63 roku. oraz oficerów legionów polskich. Sala była pięknie udekorowana barwami amarantowo-białymi, oraz emblematami narodowymi.

Echa kwesty „Ratujcie dzieci".

Miejscowa Rada opiekuńcza wydała drukowane sprawozdanie z zeszłorocznej kwesty p. h. „Ratujcie dzieci". W swoim czasie zamieściliśmy dość obszerną relacyę z wyników finansowych kwestowania, obecnie przypominamy tylko, że ogólny wpływ z miasta Łodzi po odtrąceniu wydatków w sumie 7.837 rb. 34½ kop. wyniósł 83.095 rb. 75 kop.

Zysk powyższy podzielono w sposób następujący:

Subsydyum R. O. na wydatki, związane z żywieniem dzieci 17.500 rb., na kolonie letnie dla dzieci chrz. 11.000. żyd. 6 000 ewangelickich 1.125. „Kropli mleka" 7.500. Taniej kuchni dla dzieci w Widzewie 100. II ochronie przy par. św. Kazimierza 600. ochronie bałuckiej. Franciszkańskiej 85 — 250, I i II ognisku dziecięcemu (Zawadzka 16 i Wysoka 25) po 750. Tow. schronisk św. Stanisława Kostki na nowy przytułek dla sierot im. św. Anny 3.000. „Gniazdu" 500. sekcyi opieki nad dziećmi przy Ł. M. R. O. 1.200. szkole rzemiosł na żywienie dzieci 250. Tow. opieki szkolnej 400, szkole im. Piotra Skargi na żywienie dzieci 100. parafii św. Trójcy na żywienie dzieci 400, par. św. Jana 3.000, pastorowi Gundlachowi na wysyłkę 100 dzieci na wieś 200, zborowi ewangelicko-reformowanemu na żywienie dzieci w szkole przy ulicy Radwańskiej 33 — 250 rb., żydowskiemu Tow. opieki nad sierotami 1.000 rb., żyd. ochronie ludowej 100, ochronie im. Hertzów 500. Tow. „Małbisz Arumin", „Niedola dziecięca" 1.200, „Talmud Torre" na żywienie dzieci 720. I Schronisku dla dzieci żyd. 1.000. Tow. „Esras Ilmim" 400. taniej kuchni Tow. zwolenników niesienia pomocy biednym dzieciom wyzn. mojż., Długa 57 — 100, taniej kuchni niesienia pom. dzieciom szkolnym wyzn. mojż., Pańska 13 — 100, polskiemu ognisku dla chłopców. Piotrkowska 17 — 200. nowej kuchni dla dzieci szkolnych przy „Przytulisku" 2.800. żyd. Tow. dobr. „Pomoc" 100, osobom poszczególnym na pomoc dla dzieci 672 rb.

Komitet zaopatrywania w tanie obuwie

przy Delegacyi niesienia pomocy biednym osiągnął w czasie swego istnienia (70 dni sprzedażnych) 19.770 mar. 70 fen. obrotu. Sprzedano: pojedyńczym kupującym 1.745 par, szkołom i zakładom 3.349 par, razem 5.094 par. Ponieważ „sezon" już się skończył i targi znacznie się zmniejszyły, komitet postanowił nadal trzymać na składzie tylko niewielką ilość obuwia i zaopatrywać się w nie tylko w miarę potrzeby. z tygodnia na tydzień. komitet osiągnął między innemi to. że wobec dobrego towaru i stosunkowo nizkich cen uniemożliwił konkurencyi podwyższenie cen. Sprzedaż obuwia odbywa się przy ul. Piotrkowskiej 53. Jak się dowiadujemy, w przyszłym sezonie zimowym otwarte zostaną dwa miejsca sprzedaży obuwia w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność ubogą.

Abonamentowe skrzynki pocztowe

zyskują sobie coraz więcej zwolenników. Obecnie już 73 firm i osób posiada własne skrzynki. Cena abonamentu wynosi 12 marek rocznie, można wpłacać ratami kwartalnemi.

Odezwę Rady Stanu

rozlepiono wczoraj na ulicach naszego miasta.

Ruch pocztowy.

Jak obliczono, do Łodzi przybywa i odchodzi miesięcznie około 80,000 listów i posyłek, w czem dominują przekazy pieniężne w liczbie około 1,000 dziennie.

Łódzki żydowsko-amerykański komitet pomocy.

We wtorek odbyło się posiedzenie członków Komitetu. Przyjęto do wiadomości, że żydowsko-amerykański Komitet w Berlinie nadesłał znów na ręce Komitetu łódzkiego 20 000 marek, jako zapomogę za miesiąc styczeń. Na posiedzeniu postanowiono 5.000 mar. z tej sumy wydać na zasiłki prowincyonalnym instytucyom dobroczynnym, oraz 5.000 mar. dla sekcyi wsparcia podupadłym kupcom w Łodzi. Rozdział reszty pieniędzy nastąpi w tych dniach.

Z obchodu styczniowego w teatrze Wielkim.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że oprócz Ligi kobiet polskich pogotowia wojennego w organizacyi uroczystego obchodu przyjmowała również udział Rada Narodowa m. Łodzi.

Koło pomocy dla legionistów przez delegacyę w teatrze Wielkim reprezentowane nie było.

Wypłata zapomóg rezerwistkom.

Następna z kolei wypłata zapomóg rezerwistkom rozpocznie się w dniu 12 lutego.

Tanie kuchnie.

Obecnie przy Delegacyi nies. pom. biednym czynnych jest 105 tanich kuchni, które wydają około 77.000 obiadów dziennie.

Odczyt Wilhelma Boelsche.

Jak już podaliśmy, dnia 7 lutego w sali koncertowej (Dzielna 18) znakomity przyrodnik niemiecki. Wilhelm Boelsche wygłosi odczyt p. t. „Walka bohaterstwo i oręż w naturze", z obrazami niknącymi. W odczycie tym autor „Miłości w przyrodzie" mówić będzie o najnowszych odkryciach. jak również technicznych i moralnych zdobyczach w dziedzinie nauk przyrodniczych. Bilety do nabycia w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, Dzielna 15.

Teatr Polski.

Dziś teatr nieczynny z powodu intensywnych prób z komedyi Gogola p. t. „Rewizor z Petersburga". Jutro powtórzenie uroczystego widowiska, które wypełni tragedya L. Sowińskiego p. t. „Na Ukrainie".

Kradzieże.

Ze składu firmy Boruch Edelmann, przy ulicy Borysza 12, skradziono różnych gatunków przędzy i mąki, wartości rb. 500.

Z pomieszczenia motorowego firmy akc. Tow. J. John. przy ulicy Piotrkowskiej 219, skradziono 1 pas transmisyjny. wartości rb. 300.

Z mieszkania Henocha Madrowicza, Stary Rynek 5. skradziono 10 par męzkich i 10 par damskich kamaszy, wartości na ogólną sumę rb. 300.

Z mieszkania Szulemy Frydmana przy ulicy Radwańskiej 9. skradziono bieliznę i inne rzeczy, wartości rb. 250.

Z sądów.

Wojenny interes.

Spekulacya artykułami pierwszej potrzeby doszła do zenitu. Gnębi nas ta zmora nielitościwie. wyciągając z konsumentów ceny, o których przed wojną nikt nawet nie myślał. Ale mało spekulantom tych przekraczających granice zarobków: za ciężko zapracowany grosz dają zupełnie bezwartościowe surogaty, zamiast prawdziwego towaru.

Żądne łatwego zarobku ciemne indywidua wzięły się do podrabiania wprowadzonych już i uznanych za dobre towarów. Ilość tych przestępstw zwiększyła się znacznie. Właśnie wczoraj stanęli przed sądem: Aron Dawid Tabak i Izaak Szmul Goldewajg, oskarżeni o handel podrobionemi proszkami do prania, marki „Persol", „Flora" i „Jeleń". Niewykryty drukarz zrobił im odpowiednie etykiety i pudełka. w które wojenni przedsiębiorcy sypali jakąś mięszaninę piasku i kredy. sprzedając ten bezwartościowy surogat jako „jedyny, najlepszy środek do prania bielizny". Wezwani rzeczoznawcy orzekli, że proszek ten nietylko nie jest najlepszy, ale nawet gorszy od najgorszego i wprost szkodliwy dla bielizny. Oskarżeni tłomaczyli się, że towar ten kupili, nie mogli jednak wskazać od kogo.

Sąd, wychodząc z założenia, że oskarżeni zawodowo uprawiali fałszowanie znaków fabrycznych ze szkodą dla ludności, skazał każdego z nich na 3 miesiące więzienia i 100 rubli kary lub 20 dni więzienia dodatkowego. Prócz tego sąd rozkazał skonfiskować cały zapas „znakomitego" proszku.

Kieszonkowiec.

18-letni Jan Szczepaniak, znajdujący się od 23 listopada w więzieniu śledczem, stanął przed sądem okręgowym, oskarżony, że 22 listopada r. ub. podczas zbiegowiska ulicznego w Zgierzu, wyciągnął Szczepanowi Stolarczykowi z kieszeni portfel z 178 rublami. Poszkodowany jednak spostrzegł natychmiast brak portfelu i amatora cudzej własności ujęto. Do winy oczywiście oskarżony się przyznaje. Pokazuje on w jaki sposób wykonał kradzież.

Prokurator zaznacza, że kradzież wykonana była z wielką bezczelnością, ale z drugiej strony poszkodowany otrzymał z powrotem swoją własność. Wnosi o 3 miesiące więzienia.

Sąd jednak uważa, że kara winna być większa, i skazuje Szczepaniaka na 6 miesięcy więzienia, zaliczając mu 2 miesiące więzienia śledczego.

Ze Zgierza.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wybrany na radnego w kuryi VI p. Adam Bińkowski jest socyalistą polskim (P. P. S. praw.), a nie socyal-demokratą, jak to mylnie podano w pismach miejscowych.

Ziemie polskie.

Z Tuszyna.

W miejscowej szkole 2-klasowej, pozostającej pod kierunkiem p. Jeżewskiego, odbył się w dn. 22 b. m. obchód rocznicy powstania styczniowego. Dzieci pod kierunkiem nauczycieli udały się do kościoła, gdzie nabożeństwo odprawił prefekt szkoły ks. K. Cieśliński, a następnie w lokalu szkolnym odbyły się pogadanki, wyjaśniające znaczenie uroczystości.

Wśród nauczycielstwa miejscowego powstała myśl otwarcia oddziału Stow. nauczycieli. Pożądanem jest, aby sprawę tę ujęło w swe ręce łódzkie Stow. nauczycieli chrześcian.

Z Kutna.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, otwierając bezpłatne kursy dla analfabetów, wydał odezwę, nawołującą i zachęcającą ludność do oświaty. W Polsce nie powinno być Polaków i Polek, nie umiejących czytać i pisać — brzmi odezwa. Kraj nasz, w którym dotychczas nie wolno było szerzyć oświaty, przeciwnie, tłumiono ją wszelkimi sposobami, dla swego odrodzenia musi mieć wszystkich obywateli oświeconych. Powszechna i rzeczywista oświata całego narodu — to pierwszy warunek szczęścia i dobrobytu naszej Ojczyzny. A więc, odtąd niech sami sobie przypiszą winę ci, którzy nie chcą się uczyć i dobrowolnie się skarżą na upośledzenie i wstyd.

Spodziewać się należy, że odezwa ta przyczyni się dodatnio do zwalczania w naszem mieście analfabetyzmu; w biurze P. M. S. zanotowano liczne zgłoszenia się osób, łaknących światła.

Miasto nasze jeszcze nigdy nie doświadczyło takiej powodzi widowisk i koncertów, jak podczas tegorocznego karnawału; przyjeżdżają do nas siły pierwszorzędne, między in. Adwentowicz, który wystąpił w „Ojcu" Strindberga. Clou tych widowisk stanowił bezsprzecznie koncert, urządzony 13 b. m. staraniem kutnowskiego Towarzystwa muzycznego „Lira" pod batutą młodego dyrygenta p. Marcelego Szlajnfelda, byłego nadwornego kapelmistrza ks. von Lieven, z udziałem znanego wiolonczelisty Kochańskiego i prof. Urszlajna. Zapowiedziany też jest koncert Barcewicza.

Rotnak.

Z Będzina.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż polscy socyal-demokraci w Będzinie postanowili nie brać udziału w obecnych wyborach.

Z Wielunia.

Do Rady miejskiej w mieście naszem zostali wybrani pp.: Zaremba, Winkler, Witold Nowicki, ks. B. Osadnik, Karaśkiewicz, J. Waliszewski, B. Sutarcewicz, Okuń, Wojewoda, Majer Bobrowski, Herszel Dawidowicz, Szlama Goldstein, Dawid Kober Saloma Prędki, Abram Reingold, Marcin Wolski, W. Kokowski i dr. L. Wagner.

Z Włocławka.

Sekcya Opieki nad dziećmi przy Radzie Opiekuńczej m. Włocławka zorganizowana została 4 grudnia 1916 roku. Od 12 grudnia do 12 stycznia wydano: mleka gorącego porcyi 1.800. krupniku (8 gramów tłuszczu) porcyi 4.264. 200 bułek. 200 kawałków mydła, 80 bonów na cukier po pół funta; wszystko rozdano bezpłatnie. Biedne dzieci kwalifikują opiekunki okręgowe. Sekcya Opieki jest w stałym kontakcie z sekcyą Odzieży. Opiekunki Sekcyi kwalifikują dzieci do Sekcyi Odzieży i co tydzień dzieci otrzymują kartki do Sekcyi odzieży dla otrzymania ubrania i obuwia w miarę zapasów. Sekcya Opieki wydaje kwity do kąpieli miejskich bezpłatnie dla dzieci. Każde dziecko, otrzymujące odzież, jest wpierw wykąpane, a następnie ubrane lub obute.

Na Sekcyę Odzieży złożyli większe ofiary pp.: Hugo Mühsam — 100 mk. i Feliks Skierkowski — 200 rubli.

Z Częstochowy.

Na pierwsze posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu, wydział miejscowy C. K. N. wysłał adres następującej treści:

„Wydział Częstochowski Centralnego Komitetu Narodowego wita z radością powstanie Rady Stanu i widzi w niej tymczasowy Rząd Polski, mający organizować nasz ustrój państwowy i przyrzeka mu najusilniejsze współdziałanie zgodnie ze swym programem niepodległościowym".

Za wydział podpisano: Józef Rutkowski, Stanisław Chrzanowski i Jan Prueffer.

Z okazyi obchodu 54-ej rocznicy powstania styczniowego wybito medalik, poświęcony „Pamięci bojowników za wolność i ojczyznę". Z jednej strony widnieje, śród gałązek dębiny i wawrzynu herb Polski, a z drugiej strony — krzyż z koroną cierniową, daty 1863—22 stycznia—1917 r. i przytoczony powyżej napis w otoku.

Z inicyatywy Zjednoczonego Koła Ziemianek w dniu 2 lutego t. j. w święto Matki Boskiej Gromnicznej ma się tu odbyć dzień wstrzemięźliwości od napojów wyskokowych, palenia tytuniu, potraw wykwintnych i t. p. a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze obrócić na ulżenie doli nieszczęśliwym.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Z powodu wystąpienia Wilsona.

(o) Opublikowane wczoraj wystąpienie urzędowe prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, w sprawie pokoju, wywołało w Warszawie niezwykłą sensacyę. W całym mieście mówiono tylko o wspomnianej nocie, wszędzie zaś przeważało zdanie, że jest to wyraźny i stanowczy nacisk na koalicyę, w celu podjęcia jaknajszybciej rokowań pokojowych. Najjaskrawiej odbiło się to w sferach finansowych i kupieckich, gdzie orędzie Wilsona uważają za zapowiedź bliskiego zawarcia pokoju. Ożywiły się też znacznie różne tranzakcye handlowo - giełdowe, z tego też powodu należy oczekiwać w najbliższym czasie zniżki cen w handlu nietylko hurtowym, ale i detalicznym.

Krajowe zrzeszenie nauczycieli.

(o) Władze okupacyjne zatwierdziły ustawę „Krajowego zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych w Królestwie Polskiem". Według statutu działalność zrzeszenia rozciąga się na Królestwo Polskie, w którego granicach zrzeszenie ma prawo zakładania oddziałów. Celem zrzeszenia jest zjednoczenie ogółu nauczycielstwa szkół elementarnych dla podniesienia poziomu umysłowego, pedagogicznego, społecznego i ekonomicznego członków; obrony prawnej i popierania interesów zawodowych nauczycielstwa i wogóle osób, pracujących na polu nauczania elementarnego; pracy nad udoskonaleniem nauczania i wychowania.

Zrzeszenie stoi poza stronnictwami politycznemi.

Dla urzeczywistnienia swych zadań zrzeszenie ma prawo: organizować kursa, seminarya nauczycielskie, odczyty, pogadanki, wykłady z dziedziny szkolnej i treści ogólnej; ułatwiać osobom, które chcą się oddać pracy pedagogicznej, nabycie praktyki pedagogicznej i wysyłać kandydatów zagranicę, dla studyów naukowo - pedagogicznych; opracowywać projekty szkół początkowych i przedstawiać je, w razie potrzeby, odpowiednim władzom i instytucyom, jak również organizować zjazdy nauczycielskie i wysyłać delegatów na zjazdy i kongresy, dotyczące spraw szkolnych; tworzyć sekcye i komisye dla specyalnych celów pedagogicznych, mianować korespondentów w kraju lub za granicą; gromadzić zbiory, okazy, zdjęcia fotograficzne z rozmaitych działów wiedzy, przemysłu, sztuki i t. p.; ogłaszać konkursy, pokazy i wystawy w zakresie szkolnictwa elementarnego; urządzać wycieczki w celach naukowych i pedagogicznych, zakładać i utrzymywać czytelnie, muzea i wypożyczalnie książek, oraz pomocy szkolnych; wydawać pisma i książki pedagogiczne, koncerty dla członków i ich rodzin, oraz zaproszonych osób; chóry, orkiestry, przedstawienia teatralne, grupy gimnastyczne i sportowe; zakładać kasy pożyczkowo - oszczędnościowe wzajemnej pomocy, biura pośredn. pracy, biura porad prawnych, kooperatywy spółdz. dla członków; pośredniczyć w sporach zawodowych między nauczycielstwem i pracodawcami; zakładać i utrzymywać schroniska dla członków i bursy dla ich dzieci; rozstrzygać spory i nieporozumienia między członkami zrzeszenia i wogóle nauczycielstwem, a innemi osobami na drodze sądów polubownych i honorowych; zakładać lub subwencyonować wzorowe szkoły.

Prace literatów.

(o) Podsekcya pomocy dla literatów i dziennikarzy przyznała w listopadzie i wypłaciła zasiłki lub wynagrodzenia za prace, dokonane przez literatów i dziennikarzy w instytucyach publicznych w ogólnej sumie 1.350 rubli 60-ciu osobom. Wynagrodzenia takie, mniejsze lub większe, powtarzają się co miesiąc.

Nowe linie tramwajowe.

(o) Delegacya przedsiębiorstw miejskich przyjęła zasadniczo opracowany już projekt budowy linii tramwajowej wzdłuż ul. Puławskiej w Mokotowie do kościoła miejscowego. Koszt budowy obliczono na 120.000 rb. Również opracowano projekt urządzenia linii elektrycznej od ul. Młynarskiej wzdłuż szosy wolskiej do przejazdu kolei Obwodowej. Budowa tej linii będzie kosztować około 90,000 rb. Z powodu słabego załudnienia Woli po za torem kolejowym, przedłużenie linii do cmentarza prawosławnego odroczono. Budowa linii tramwajowej na Powiślu rozpocznie się z wiosną.

Rozdawnictwo dobroczynne.

(o) W ciągu listopada wydano w Warszawie kosztem 27.277 rb. 40 kop., 264.007 tanich obiadów przez Rady 13-tu okręgów i 2.564.701 obiadów kosztem 319.025 rb. 02 kop., z kuchni magistratu m. Warszawy. W tej liczbie wydano na Pradze 180.926, w Mokotowie 51.658 i w Sielcach 36.568 obiadów. Nadto w tymże czasie wydano: 43.196 porcyj herbaty z chlebem. 394.346¼ funtów chleba sitkowego, 15.803 kwart mleka, 4 pudy drzewa i 896 kawałków mydła.

Cukier.

(o) Na rynku cukrowym od kilku dni daje się zauważyć tendencya zniżkowa. Wobec zmniejszenia się popytu na ten artykuł, gdyż z powodu niezmiernej drożyzny wiele osób przestało kompletnie używać cukru, a następnie — spodziewanych większych partyj cukru, spekulanci powoli ale systematycznie wyzbywają się zapasów. Obecnie można z łatwością dostać każdą ilość kryształu po rb. 1. a nawet taniej funt, a cukru kostkowego po rb. 1 kop. 15 i niżej za funt.

Na Wiśle.

(o) Ostatnie, kilkunastostopniowe mrozy spowodowały, że Wisła na całej szerokości zamarzła całkowicie. Gdzie niegdzie jeszcze, po lewej stronie, widnieją małe jeziorka wody, gdzie zapewne z powodu wirów, lód nie mógł utworzyć trwałej powłoki. Obecnie jednak komunikacya piesza jest już całkowicie możliwa i wielu mieszkańców Pragi i Warszawy, korzysta z niej.

Sprzedaż obrazów.

(o) Podsekcya pomocy dla artystów-plastyków znajduje się obecnie w posiadaniu kilkuset sztuk obrazów różnych malarzy polskich, które pierwotnie miały być puszczone pomiędzy publiczność drogą licytacyi. Obecnie myśli tej zaniechano i po spisaniu całej tej kolekcyi, ocenionej na kilkadziesiąt tysięcy rubli, zorganizowaną zostanie prawidłowa sprzedaż obrazów w jednym z najruchliwszych punktów miasta.

Przestępczość w Warszawie.

(o) Na mocy zestawień kroniki kryminalnej, okazuje się, że przestępczość w Warszawie, od czasu ewakuacyi władz rosyjskich, znacznie się zmniejszyła. Fakty napadów bandyckich, przynajmniej w samem mieście zniknęły prawie zupełnie, zbrodnie, zabójstwa są objawem rzadkim a kradzieże z włamaniem zmniejszyły się do połowy. Jedną z głównych przyczyn redukcyi przestępstw tego ostatniego rodzaju jest — jak nas zapewniają — zapobiegliwość i energia milicyi, oraz policyi śledczej.

„Niebieskie woreczki".

(o) Znają wszyscy na bruku warszawskim „niebieskie woreczki", noszone przez panie i panny po różnorodnych miejscach publicznych. Do woreczków tych rzucają chętnie swój ofiarny grosz warszawianie, przeznaczony na zakup żywności dla najuboższych, lecz niewątpliwie czyniliby to jeszcze chętniej i skwapliwiej, gdyby instytucya, zajmująca się tem dziełem jałmużniczem, ogłaszała od czasu do czasu wyniki tych kwest publicznych. I, doprawdy, trudno zrozumieć dla czego się tego nie czyni?! Publiczność powinna wiedzieć, jak się rozporządza funduszem jałmużniczym, zbieranym publicznie.

Handel rybami.

(o) Związek producentów ryb, istniejący przy syndykacie rolniczym warszawskim nie sprzedaje obecnie wcale ryb hurtownikom, natomiast urządził detaliczną sprzedaż w hallach targowych na placu Mirowskim i w bazarze przy ul. Św.-Jerskiej, gdzie sprzedaje ryby jedynie od godz. 8½ rano do 10½, wyznaczając na każdy dzień ustaloną normę. Każdy nabywać może najwyżej 3 funty. Przekupniom i spekulantom nie sprzedają nawet tej ilości. To też do godziny 10½ rano funt ryby można nabyć za 1 rb. 20 kop., po tej godzinie zaś przekupnie i spekulanci sprzedają po 1 rb. 60 kop. funt. W cenach ryb zaszła zmiana: dawniej karpie były najdroższe, obecnie zaś są tańsze od innych gatunków, ponieważ hodowla karpi jest u nas najwięcej rozpowszechniona. Ryb zaś śniętych nie dowożą obecnie wcale.

Z powodu mrozów.

(o) Z powodu trwających silnych mrozów, zawieszono w mieście prawie wszystkie roboty miejskie. Magistrat jednak przystąpił już do szczegółowego opracowywania planów robót miejskich w sezonie wiosennym. Roboty te, przedewszystkiem kanalizacyjno - brukarskie i na plantacyach miejskich, rozpoczną się bezzwłocznie po ustaleniu się cieplejszej pogody.

Przedwczesne zamykanie bram.

(o) Pomimo wyjaśnienia, że zamykanie bram domów oznaczone jest na godzinę 10½ wieczorem, prawie wszyscy stróże zamykają bramy już o godz. 10 lub kilka minut po 10-ej. Należałoby zwrócić na to uwagę.

Zwierzyna i wędliny.

(o) Od pewnego czasu daje się zauważyć w mieście mnóstwo kuropatw, zajęcy, oraz przeróżnego rodzaju wędlin i pasztetów. We wszystkich nieomal sklepach kolonialnych i sklepikach z artykułami spożywczymi widnieją góry tych wyrobów. Jednakże, jak dotychczas, kupcy trzymają się cen wygórowanych, nie zważając, że towar leży całymi tygodniami w sklepie. Przyczyn należy szukać w mroźnej pogodzie; niska temperatura zabezpiecza przetwory mięsne i zwierzynę od zepsucia. Jednakże i tutaj daje się zauważyć tendencyjna zniżka. Już obecnie można dostać dobrej kiełbasy wieprzowej po rb. 1.60, a nawet rb. 1.40 funt, a przeróżne pasztety, szumnie nazywane „pasztetami ze zwierzyny", kosztują po rb. 1.50 funt. Jak nas informowano, wobec wciąż zwiększającego się [illegible]ozu przetworów mięsnych, w razie cieplejszej pogody ceny na te artykuły znacznej ulegną redukcyi.

Cyrk na Ordynackiem.

(o) Niektóre dzienniki doniosły, że jeden z właścicieli cyrków niemieckich zabiega o możność dawania widowisk cyrkowych w gmachu na Ordynackiem. Wiadomość ta ścisłą być nie może, ponieważ gmach cyrku w drugim okresie wojny uległ zniszczeniu do takiego stopnia, że trzebaby było długich miesięcy, zanimby go doprowadzono do porządku. Przy sposobności zaznaczamy, że dawny dzierżawca cyrku, p. Ciniselli, pozostawił w gmachu na Ordynackiem nietylko całkowity inwentarz martwy, ale i kilka koni-weteranów, które dotychczas utrzymują się przy życiu i są karmione, dzięki staraniom administratora cyrku, pana C.

Z sądów.

Pierwsze posiedzenie polskiego karnego wydziału apelacyjnego.

(o) Wczoraj, o godz. 9½ rano odbyło się otwarcie posiedzenia publicznego w trzecim z kolei nowootworzonych polskich wydziałów sądu okręgowego, mianowicie w wydziale apelacyjnym do spraw karnych okręgu i miasta st. Warszawy. Wydział ten mieści się w gmachu dawniejszej rosyjskiej izby sądowej, na placu Krasińskich nr. 12. Sala posiedzeń mieści się na pierwszem piętrze, w sali b. III departamentu cywilnego rosyjskiej izby sądowej.

W tej samej sali, w której ostatnio zasiadali rosyjscy sędziowie: Woskresienskij, Kazanskij, Jegorow i inni, wczoraj za stołem sędziowskim zajął miejsce komplet wyrokujący, złożony z sędziego-przewodniczącego Zygmunta Śląskiego, oraz sędziów-asesorów: W. Pepłowskiego i Apelkowskiego. Miejsce oskarżyciela zajął prokurator Engelman. Pióro trzymał sekretarz Ludwik Biernacki.

Na wokandzie znalazło się 14 spraw apelacyjnych. Jako pierwszą wywołano skargę apelacyjną, wniesioną przez Pryłuckiego, redaktora żargonowej gazety, skazanego wskutek skargi jednego ze swych czytelników, Rotblita, na 2 miesiące więzienia za potwarz. Wczoraj poszkodowany oświadczył, że zrzeka się oskarżeń, gdyż sprawa załatwiona została polubownie i prosi o umorzenie sprawy, co też sąd apelacyjny uczynił.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Eugeniusz Onegin", opera P. Czajkowskiego. Jutro „Aida", opera Verdiego. Występ p. Margot-Kaftal i p. Gruszczyńskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Jastrząb", komedya Croisset'a. Jutro „Eskapada", komedya. W sobotę wznowioną zostanie komedya K. Zalewskiego „Przed ślubem".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Biały kaptur", sztuka St. Kozłowskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Papa ekscelencyi", sztuka Rovetty.

Teatr Nowości. Dziś „Dzwony kornewilskie", operetka Planquette'a.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Dziesięć minut w samochodzie", farsa Beza (pierwszy i drugi raz).

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Dziesięciu z Pawiaka", sztuka J. Ostoi-Sulnickiego.

Teatr Praski. Dziś i jutro „W roku 1863", sztuka A. Ruszczyca.

6)

J. S. W.

Warszawski Sherlock.

Grün odtworzywszy sobie w umyśle mniej więcej cały przebieg kradzieży i na podstawie prostego rozumowania doszedłszy do wniosku, gdzie ma szukać nie tyle jej sprawców, ile skradzionej sumy, a równocześnie rozumiejąc, że sprawa sama przez się jest ciemną i zawiłą, i że nić śledcza może bardzo łatwo się zerwać, postanowił sam działać.

Lecz bynajmniej nie dlatego, aby przywrócił architektowi skradzione jego 14,000, lub do wieńca popularności dołączyć jeszcze jeden listek lauru. Grün potrzebował wtedy pieniędzy, a gratka była bardzo ponętną.

Nie należąc do ludzi, którzy lubią, czy też umieją się wahać, zaczyna działać.

Zabiera więc swoich totumfackich, zawodowego złodzieja Maliszewskiego i drugiego złodzieja Nadrowskiego i układają plan działania.

Po kilkunastominutowej rozmowie Maliszewski przemienia się w typowego księżulka, a towarzysz jego Nadrowski w organistę.

Na kilka minut przed odejściem kuryera do Mławy przed dworcem Kowelskim zatrzymała się dorożka. Wysiadł z niej elegancki pan w towarzystwie sędziwego kapłana i organisty. Trzech podróżnych zajęło miejsce w oddzielnym przedziale i pociąg ruszył.

Późną nocą, na malutkiej, słabo oświetlonej i pustej stacyjce kuryer przystanął. Trzech podróżnych wysiadło.

Było to zaledwie w godzinę po przejściu osobowego pociągu, którym przyjechał uprzednio rewirowy.

Aczkolwiek była późna noc, Grün i jego wspólnicy nie zasypiali sprawy. Umieściwszy się w miejscowej oberży zajęli się przedewszystkie odszukaniem rewirowego.

Znaleziono go wkrótce. Grün krótko, energicznie, służbowym tonem oświadczył rewirowemu, że polecono mu zająć się całą sprawą i że dalsze śledztwo przechodzi do rąk jego.

Trudno. Sługa musi, a pan każe. Rewirowy od sprawy się odsunął, pozostał jednak w Konopkach. Służbowy jego węch drażniła obecność Maliszewskiego i Nadrowskiego.

Nazajutrz, wczesnym rankiem dobrana trójca zaczęła działać.

Odnaleziono wkrótce „babcię" i dokoła niej rozpoczęto delikatnie, misternie rozpinać zdradną sieć, w którą niebawem miała wpaść.

W jaki sposób poznał się z nią Maliszewski, doskonale odgrywający rolę księdza, w jaki sposób nakłonił ją do spowiedzi i potrafił obudzić jej zaufanie, pozostanie to nierozwiązana zagadką. Dość że baba wyspowiadała się „dobrodziejowi".

W długiej litanii, drobnych, nic nie znaczących grzeszków, których kapłan słuchał z nabożnem skupieniem, przyszła kolej i na kradzież u architekta.

Baba opowiedziała wszystko.

Dnia, w którym spełniono kradzież, zięć jej będący lokajem architekta, kazał jej przyjść wieczorem na Hożą i stanąć przed domem.

Po chwili otworzyło się okno i lokaj spuścił jej na sznureczku niewielki pakiecik, każąc natychmiast wyjechać do siebie, do Kościowa uczyniła zadość życzeniu kochającego zięcia, a znalazłszy się u siebie schowała paczuszkę za obraz.

Ksiądz udzieliwszy mnóstwa nauk i zadawszy surową pokutę, dał rozgrzeszenie skruszonej babie.

Niemal w kilkadziesiąt minut potem zrobiono u niej rewizyę, znaleziono pieniądze i aresztowano ją.

Po niewczasie przekonała się że padła ofiarą przebiegłego agenta. Ale już było za późno. Jednak Grünowi bynajmniej nie zależało na odkryciu sprawcy kradzieży. Chodziło mu o pieniądze, a te miał w ręku.

I tu wyszła na jaw jego pańska natura. Nie tylko pokierował sprawą w ten sposób, że babę wkrótce wypuszczono, z powodu braku dowodów, ale dostała od Grüna za poniesione trudności 1,000 rb. dla otarcia łez.

Tymczasem odstawiony od sprawy rewirowy przeczuwał kawał. Siedział na małej stacyjce pod pretekstem oczekiwania na pociąg. Czekał właściwie na Grüna i jego towarzyszy.

Kiedy ci ostatni zjawili się na stacyi, rewirowy nawiązał z nimi obojętną rozmowę. Znając zamiłowanie obu złodziejaszków do gier hazardownych, zaproponował mu grę w „para nie para" polegająca na odgadywaniu numerów na banknotach. Zaznaczył mimochodem że zna niezawodny sposób wygrywania.

„Ksiądz" Maliszewski zainteresował się tem ogromnie. Rewirowy wiedział, że towarzysze Grüna wyjeżdżając z Warszawy byli goli jak święci tureccy.

Tak?! no to sprobujemy... zawołał ksiądz, wyciągając papierek pięciu[illegible]rublowy. Zgadujl!

Rewirowy wygrał.

Przypatrujący się grze Nadrowski, również poczuł, że w żyłach jego płynie krew prawdziwego gracza.

— Na pierwszy raz sztuka! Para nie para! rzekł — i błysnął przed oczyma rewirowego Katarzynką.

I tym razem rewirowy wygrał.

Wygrał i parę następnych stawek.

Wystarczyło mu to w zupełności. Wiedział, że obława udała się.

W parę miesięcy potem przed sądem stanął lokaj. Dzięki Grünowi sprawą tak pokierowano, że dowodów obciążających przeciwko Maciakiewiczowi nie było. Obrona wykazała jego nieposzlakowaną uczciwość, uwolniono go z łatwością.

Sprawca kradzieży nie znalazł się, pieniądze przepadły jak kamień w wodę, o całej aferze wkrótce zapomniano.

Dopiero w parę lat potem teściowa Maciakiewicza, wydawszy za mąż drugą córkę, kiedyś w przystępie rozrzewnienia, czy wielkiego wylewu szczerości, opowiedziała wszystko świeżemu zięciowi. Jak okradziono architekta, jak ją spowiadał złodziej, jak zabrano jej pieniądze, jak pan Grün dał jej tysiąc rubli...

Jednem słowem wszystko.

Relacye te doszły do uszu architekta. Wytoczył on proces przeciwko Grünowi. Sprawa wlokła się długo, bardzo długo. Nie pomogły protekcye, prośby, łapówki.

Daleko było do końca sprawy, gdy Grün tragicznie, niespodziewanie zginął.

(D. c. n.).

Wieści z Rosyi.

Wice-minister dla spraw austryackich w Rosyi

Przy petersburskiem ministeryum spraw zagranicznych utworzony został specyalny oddział dla spraw austryacko - węgierskich. Na czele tego oddziału stoi osobny wice-minister, który ma te same prawa polityczne i urzędnicze co wszyscy wice-ministrowie w Rosyi. Rząd rosyjski umotywował zarządzenie to, jak dowiaduje się „Nowoje Wremia", tem, że Rosya jest bezpośrednio zainteresowaną rozwojem wypadków politycznych w Austryi i musi wypadki te śledzić z najbaczniejszą uwagą. Dla tego rząd nie zawahał się przed ukonstytuowaniem osobnego wice-ministeryum dla tych spraw.

Prasa rosyjska o gabinecie Brianda.

Prasa rosyjska poświęca obecnie długie artykuły położeniu obecnemu we Francyi i szczególnie zajmuje się widokami gabinetu Brianda. Zdaniem „Rieczy" gabinet Brianda dobrze dotychczas spełniał wszystkie swe obowiązki polityczne. Również „Birżewyja Wiedomosti" są zdania, iż Briand w zupełności stoi na wysokości zadania i że niema powodów do zmian w obecnej chwili w gabinecie francuskim. Jedynie „Dień" podkreśla, że Briand okazał się za mało energiczny w sprawach bałkańskich, co wyszło na szkodę całego czwórporozumienia.

Rosya nie będzie już w stanie prowadzić dłuższej wojny.

„Utro Rossii" utrzymuje, że koniec wojny musi bezwarunkowo nastąpić jeszcze przed jesienią bieżącego roku, bo Rosya nie byłaby poprostu w stanie dłużej wojny prowadzić. Szybkie zakończenie wojny leży w interesie Rosyi, głównie ze względów gospodarczych i wewnętrzno - politycznych, przyczem powody charakteru militarnego ustępują tu na plan drugi.

W Rosyi wierzą w rozpoczęcie wielkiej ofenzywy angielskiej.

„Russkij Inwalid" podkreśla, że Rosya nie ma najmniejszych powodów do nieufnego odnoszenia się do projektu nowej generalnej ofenzywy angielskiej. Przeciwnie, Rosya liczy się najpoważniej z ofenzywą tą, od której przyobiecuje sobie nader dużo korzyści strategicznych, bo sama nie zdążyła dotąd dokończyć własnych przygotowań ofenzywnych. W Rosyi spodziewają się podobno, iż Anglia tym razem spełni to, czego nie spełniła ubiegłej wiosny.

Brak sił roboczych w Rosyi.

Do organu prawicy „Russkoje Znamia", komunikują z prowincyi, że wszędzie w Rosyi panuje wielki brak sił roboczych. Wobec tego, że znaczna część chłopów i robotników przemysłowych zaciągniętą została już pod sztandary, w większej części gubernij daje się zauważyć brak ludzi, którzy zajęliby się wyrobem amunicyi i należytem zorganizowaniem dostaw dla armii. Rząd rosyjski musi posługiwać się obecnie robotnikami chińskimi, japońskmi i nawet indyjskimi. Zdaniem wspomnianego wyżej dziennika prawicowego wszystko to przemawia za jaknajszybszem zakończeniem wojny.

Gen. Sarrail rozpocznie nową ofenzywę?

„Moskiewskija Wiedomosti" piszą, że generał Sarrail miał w najbliższym czasie rozpocząć ponowną ofenzywę w większym stylu. Nie wypada bowiem oddawać się nadziejom, żeby „Hindenburg chciał lekceważyć front w Macedonii, wobec czego zachodzi konieczność szybkiego rozwinięcia nowych operacyj zaczepnych na macedońskim placu boju, zanim armia bułgarska będzie w stanie sama rozpocząć tam działania na większą skalę".

Korespondencya z jeńcami w Rosyi.

Z Centralnego biura wywiadowczego dla jeńców wojennych w Wiedniu komunikują:

W ostatnich czasach nadchodzą z Rosyi i Syberyi liczne skargi od jeńców wojennych, że od sierpnia nie otrzymują z Austro - Węgier żadnej poczty, albo tylko bardzo skąpą. Z drugiej strony także słabo nadchodziły do nas w ostatnich miesiącach korespondencye od jeńców wojennych z Rosyi i Syberyi. Zdaje się, że głównym powodem było załamowanie pocztowe na granicy szwedzko - rosyjskiej. Załamowanie to obecnie ustało, wobec czego można liczyć, że od jeńców będą znowu nadchodziły obfite korespondencye i że poczta do jeńców będzie znowu regularnie dochodziła.

Kadeci rosyjscy wygrażają rewolucyą.

W naczelnym organie kadetów rosyjskich „Riecz" zamieszczono ostatniemi czasy cały szereg artykułów, których myślą przewodnią jest groźba, że w kraju zostanie zorganizowana rewolucya gorsza od rewolucyi z roku 1905, w razie, gdyby postulaty postępowców rosyjskich nie miały zostać spełnione. Postulaty te mają na celu głównie większe względy rządu wobec Dumy oraz większą wolność dla szerokich kół ludowych. Albo Duma, albo władza ulicy — tak sformułowali ostatnio przywódcy kadetów swe obecne stanowisko polityczne.

Anarchia w ministeryum spraw wewnętrznych

„Dień" podnosi z naciskiem, że w rosyjskiem ministeryum spraw wewnętrznych panuje od pewnego czasu anarchia. Widać to najwymowniej z tego faktu, że w ministeryum tem zmieniło się w ciągu dwóch ostatnich miesięcy przeszło 27 wiceministrów. To świadczy chyba najlepiej o zupełnej anarchii i niepewności politycznej.

Operacye pod Rygą posiadają znaczenie podrzędne.

Na łamach dziennika „Russkoje Słowo" poświęcają dużo miejsca i uwagi sprawie operacyj wojskowych pod Rygą, którym gazeta nie przypisuje żadnego głębszego znaczenia militarnego. Zdaniem jej korespondenta wojennego chodziło przy rozpoczęciu niedawnej ofenzywy w okolicy Rygi tylko o manewr strategicznej natury.

Przed sparlamentaryzowaniem gabinetu rosyjskiego?

„Russkija Wiedomosti" zwraca uwagę, iż w tych dniach mają zostać przedsięwzięte kroki w celu dokonania rekonstrukcyi gabinetu rosyjskiego w kierunku sparlamentaryzowania tego ostatniego. Krążą pogłoski, że w skład nowego gabinetu wszedłby cały szereg wybitnych osobistości politycznych z obozu postępowego i liberalnego. Między innymi wymieniają nawet nazwisko głośnego przywódcy kadetów, Milukowa.

Niekorzystny stan finansowy Rosyi.

„Birżewyja Wiedomosti" zaznaczają, że stan finansów rosyjskich nigdy co prawda od początku wojny światowej nie był nadzwyczaj korzystny, lecz obecnie przybrał on formę wprost zastraszającą. Chodzi o to, iż państwo nie będzie w najbliższym już czasie w stanie finansować najkonieczniejszych projektów ekonomicznych.

Duma i jej prawa.

Pod nagłówkiem „Duma rosyjska nie zgodzi się na zmniejszenie swych praw" rozpisuje się „Wiecz. Wremia" na temat stosunku Dumy do rządu i dworu petersburskiego. Według orzeczenia tej gazety Duma stać będzie wiernie na straży swych praw politycznych i konstytucyjnych i w żadnym razie i za żadną cenę nie pozwoli na to, by została ona usunięta na plan drugi. Wie bowiem ona, że w dzisiejszej chwili jest panem sytuacyi i że bez jej zgody rząd nic poważniejszego przedsięwziąć nie byłby w stanie.

Informacye rosyjskie o przygotowaniach angielskich.

Do „Russkiego Inwalida" donosi jego stały korespondent z Londynu, że naczelne dowództwo angielskie poczyniło już wszelkie kroki przygotowawcze, zmierzające do nowego rozlokowania wojsk angielskich nad Somme. Przegrupowanie to ma na celu przyjście z pomocą Francuzom, oraz umożliwienie tym ostatnim skoncentrowania wojsk na innym odcinku frontu zachodniego.

To i owo.

Człowiek czy widmo?

Było to podczas mojej pierwszej podróży morskiej, którą odbywałem w charakterze chłopca okrętowego. Miałem wtedy lat 15. Jeden ze starszych marynarzy, Bill Smith, polubił mnie odrazu i wziął pod swoją opiekę, co znaczyło, że nie pozwolił tknąć mnie nikomu. Wogóle nie mogłem skarżyć się na załogę; dobrzy byli ludzie i prawdziwe wilki morskie. Jednego tylko nie lubiłem: nazywał się Jem Dadd, był posępny, milczący i zabobonny; czasem opowiadał historye, od których włosy na głowie powstawały. Wszędzie widział duchy i widma.

Płynęliśmy przez morze Baltyckie. Pewnej nocy Dadd miał sterować od dziesiątej do dwunastej, a potem ustąpić miejsce Billowi. Obudziłem się nagle i zobaczyłem Billa, stojącego przy swojem posłaniu i przecierającego oczy.

— To dziwne — rzekł — że Dadd mnie nie woła. Już pierwsza godzina.

Wyszedł, a ja przewróciłem się na drugi bok. Nie zdążyłem jeszcze zasnąć, kiedy Bill wrócił i pochwycił mnie za ramię.

— Janek! — wyjąkał — chodź na pokład.

Spostrzegłem, że trzęsie się jak liść.

Ubrałem się szybko i poszedłem za nim. Noc była ciepła i jasna; przy blasku gwiazd zobaczyłem nieruchomą postać, siedzącą przy sterze.

— Spojrzyj na niego — szepnął do mnie Bill. Dadd leżał na kole z ręką wplecioną w szprychy.

— On śpi! — rzekłem. — Dadd! Dadd!

Nikt nie odpowiedział na moje wołanie. Zauważyłem, że Dadd był bardzo blady i miał oczy otwarte, szkliste, wpatrzone w dal. Dotknąłem jego ręki: była jak lód zimna i sztywna. Krzyknąłem z przerażenia i obaj z Billem wpadliśmy do kajuty kapitana.

Dadd nie żył. Z trudnością oderwano mu ręce od koła i położywszy na pokładzie, okryto płótnem żaglowem. Nikt nie spał tej nocy na okręcie, a kiedy zaświtał ranek, kapitan odmówił modlitwy i po chwili ciało, zaszyte w płótno, zniknęło w głębinach.

Przez cały dzień załoga była dziwnie milcząca; na myśl o służbie nocnej przy sterze dreszcz przechodził każdego. Postanowiono wreszcie, że sternikowi będzie zawsze ktoś drugi towarzyszył. Nie mogłem odmówić Billowi tej przysługi, a jednak, kiedy przyszła na nas kolej i musiałem wyjść na pokład, było mi bardzo nieprzyjemnie. Noc była mglista i przed okrętem słały się dziwne tumany.

Zdrzemnąłem się w końcu, ale zbudził mnie okrzyk Billa.

— Patrz! patrz! — wyjąkał z trudnością.

Z nad burty wychyliła się jakaś straszna głowa, na której jeżyły się czarne, zwichrzone włosy; twarz była sina, oczy czerwone, długa, potargana broda spływała na piersi. Ze zręcznością kota wskoczył na pokład i stanął nieruchomy, ociekający wodą, podobny raczej do widma, niż do człowieka.

Zdrętwiałem; za to Bill takiego narobił krzyku, że w jednej chwili cała załoga zbiegła się na pokład.

— Niewiadomo: skąd się wziął — mówił Bill przerywanym głosem, wskazując na nieznajomego.

Ludzie zbili się w gromadkę, kapitan wziął latarnię i podchodząc do owej tajemniczej postaci, zapytał:

Człowiek-widmo potrząsł głową i zaczął mówić dziwnym, gardłowym głosem, ale chociaż między marynarzami byli tacy, którzy po obcych bywali krajach i różne słyszeli języki, nikt nie rozumiał jego mowy. Wtedy zaczął pokazywać na migi, że błąkał się na łódce po morzu i zobaczywszy okręt, wdrapał się na niego.

Kapitan kazał zaprowadzić go na dół; nakarmić i napoić. Poszedł za nami jak we śnie i przebrawszy się w suche odzienie, zabrał się zwolna do jedzenia. Nie musiał jednak być głodny, gdyż odsunął talerz od siebie i położył się na posłaniu zmarłego Dadda.

— Zostawmy go — rzekł Bill — biedak potrzebuje wypoczynku.

Nazajutrz nieznajomy nie chciał ani jeść, ani pić tylko leżał z przymkniętemi oczyma, szepcąc słowa, których nikt nie rozumiał. Umarł w nocy, żaden z nas nie dowiedział się, jak się nazywał i z jakiego pochodził kraju. Dotychczas żaden nie jest pewny, czy to był człowiek, czy widmo; niektórzy utrzymują, że to dusza Jema Dadda wzięła na siebie postać ludzką.

---

11)

Władysław Orkan.

Drogą Czwartaków.

(Ciąg dalszy).

Nawet domyślam się, który. Ten — pod drzewem spotkany, o ryżej brodzie, nizkiem, zarośniętem czole i małych, złych oczach. Wyczołgał się z lasu o zmierzchu i tu się przywlókł...

Karabin w dłoni ściska, słysząc tentent Na tle nieba koń i jeździec widoczni: cel dobry.

A teraz właśnie podniósł do oka karabin i mierzy...

— Padnie — myślę — strzał.

Schyliłem się odruchem na grzbiet konia..

— Dlaczego strzał nie pada?

Wszystko to naraz wydało mi się bardzo śmieszne.

— Ciekawym, czy nie usłyszę jeszcze owego turkotu....

Zdala obaczyłem wyznaczający się w mroku majak lasu, jakby ściany gościnne domu. Światła dawno pogasły. Gdym przybył do obozu, pułk spał snem głębokim.

— — — — — — — — —

Nazajutrz dzień wstał jeszcze upalniejszy. Powietrze, które już wczoraj dawało się przykro znosić, stawało się z godziny na godzinę coraz uciążliwsze. Rozkład szybko postępował. Z południa to już było tak, jak w odrzwiach trupiarni. Z pola śmierci szły fale trujące i roznosiły się nad ziemią. Odór zabijający przeciągał w powietrzu parnem pomiędzy ścianami lasu.

Z tej przyczyny każe pułkownik przenieść obóz na drugą stronę lasu, od południa, gdzie nie dochodziły zawiewy trujące.

Pod wieczór się ma, gdy zaczynają ściągać grupy oddziałów na upatrzone wprzód miejsca. Znajdują się tu miłe partye leśne z młodzieżą sośnianą i wysokiemi brzózkami. Teren kwaterunkowy zapowiada się dość zachęcająco. Koło lasu koło niej droga, mało jeżdżona. Napotykane koło niej zaczątki rowów, doły i pojedyńcze zakopy, tak od strony lasu, jak i po kraju stłoczonego żyta, mówią o szybkiem posuwaniu się tu walki ku stronie wschodniej.

Przy drodze zatrzymuje wzrok mogiłka samotna żołnierza. Widać wykopał sobie dół w gliniastej ziemi — po kraju żyta, może nie zdążył jeszcze zeń wystrzelić — i padł, rażony kulą. Koledzy nie mieli czasu kopać grobu — przysypali go w tym dole ziemią, którą on wyrzucił: — jeszcze część kopca została, świadcząc, jako to było. Na mogiłce zatknęli krzyż, naprędce z dwu prostych deszczułek zbity — imienia nie wypisali — na krzyżu zawiesili czapkę infanterzysty. Niewypowiedziany wyraz ma ta czapka zrudziała, zatknięta na krzyżu, z uszami na nierówne ramiona krzyża smętnie opadłemi. Bezimienny infanterzysta — milion, chodzący od krańca do krańca Europy, gdzieś na obcych drogach dół własną ręką wygrzebion stoczony — oto los jego. Jak ta czapka.

Stanął już w kraju lasu namiot pułkownika. Wyrosło parę innych. Pionierzy, ściąwszy brzózki z liśćmi, sporządzają altanę dla sztabu na wieczerzę. Śpieszą się, bo zmierzch już zachodzi.

Orkiestra próbuje instrumentów, poczyna jakiś kawałek.

Naraz: jeździec z rozkazem komendy. Rozkaz brzmi: Wymarsz niezwłoczny pod Czołnę. Mamy zluzować z pozycyi pułk 31.

Altany nie dokończono. Zebrano szybko namioty. Bataliony już się szykują na drodze za lasem. Tren w pogotowiu.

VII.

O zmroku wyruszył pułk w kierunku wschodnim. Adyutant posłany naprzód dla wyznaczenia miejsca i zbadania warunków terenu. Mijamy wioskę Połówek, rozłożoną koło szosy, gdzie stoi część brygady pierwszej. Poczem droga wynosi się na dział. Skręcamy z szosy na prawo, na rozbież pól między zboża zżęte i stojące. Spotykany chłop z pod Majdanu wskazuje kierunek przez obszary zagonne — do Czołny.

Noc cicha, księżycem, dogasającym na zachodzie, słabo prześwietlana. Cicho też suną długie, majaczne kolumny, skręcają się u wylotów miedz, jako wąż pełzną pomiędzy zboża szelestne z wyniosłego, półwidnego działu.

Naraz uderzą w powietrze, jak grom jasny, huczne dźwięki orkiestry pułkowej. „Marsz Czwartaków".

Odegną się, wyprostują przytrwożone tajnią nocy serca żołnierskie. Pewność, otucha w nie wstąpi. Tak pułk czwarty hucznie podchodzi na pozycyę.

W tę noc księżyca cichą wybuchające z wysokiego działu dźwięki orkiestry czwartackiej są jak wyzwanie śmiałe. Donosi je też zapewne cisza nocna do niewidomych pozycyj wroga.

Mówił nam później znajomy oficer, Polak z 31 pułku obrony krajowej:

— Siedzimy w okopach w nocy, czekając na zmianę. Cicho, nudnie. Naraz słyszymy: muzyka!... Znane dźwięki marsza... Niemcy, zdziwieni, pytają: Was ist das? Was für eine Musik? A my, co nas Polaków było, słuchamy wzruszeni. „Bartoszu!" — „Jeszcze Polska"... Łzy nam się do oczu cisną. Poznaliśmy, że to Legionów pułk jakiś przychodzi.

— — — — — — — — —

Zstępujemy do wsi Czołny.

Domy jak zamarłe. Po sadach poza opłotkami jakieś przyczajone treny. Wszystko zciszone. Czuje się niedaleość wroga.

Drogą pomiędzy rzędami chałup bataliony w milczeniu przechodzą. Księżyc zaszedł. Na ziemię zsunęła się ciemność.

Skręcamy drogą na pola. Jakaś łąka, jakieś dźwigające się wzniesienie. Oszlaki zboża i majaki kóp. Na lewo wyżej mrocznia lasu.

Bataliony rozwijają się w kolumny. Idą rozkazy zciszone. Podchodzimy ku lasowi dla upatrzenia miejsca na kwaterę noclegową sztabu. Prowadząc konie za uzdy, wchodzimy w ciemności wnętrza. Słyszymy przechodzące koło ściany lasu oddziały wojsk: Wracają pod osłoną nocy z pozycyj. Zasię inne przechodzą na zmianę.

(d. c. n.).

Dział ekonomiczny.

Obligacye premjowe.

O pożyczce premjowej już pisaliśmy dowodząc, iż jest to najodpowiedniejsza forma dla pożyczki miejskiej, której ostatnia emisya zupełnie się nie udała. Tymczasem znalazła się w łonie magistratu opozycya ze strony ławnika p. Stan. Karpińskiego, starająca się przekonać, że przedewszystkiem należy sfinansować całą pożyczkę 20 milionową i że obligacye premjowe nie mają wcale widoków spieniężenia... W panu Karpińskim widzimy teoretyka, opierającego się na niemieckich wzorach i tembardziej dziwimy się jego poglądowi, zupełnie niefachowemu. U nas, tak zawsze, jednostka stanowi autorytet niedopuszczający zdania odmiennego. Pan Karpiński „tak powiedział" i to już ma służyć za dowód bezapelacyjny. A jak p. Karpiński sfinansuje resztę z 20 milionowych obligacyj i gdzie? Chyba nie w swoim Banku Tow. Spółdzielczych i już nie w Poznaniu, a tembardziej nie w Galicyi. Więc?... A jakie ma p. Karpiński dowody, że subskrypcya na 30 a nawet 50 milionów pożyczki premjowej przy odpowiednim kolportażu w całym kraju się nie uda? Na czem opiera swoje gołosłowne twierdzenia? Jesteśmy zupełnie przeciwnego zdania, opierając się na historyi emisyi premjówek nietylko rosyjskich, ale i całej Europy i twierdzimy stanowczo, że subskrypcya obligacyj premjowych miejskich uda się bezwzględnie, gdy układ i rozkład będą odpowiednie i z psychiką ludzką zgodne. Powiem nawet więcej, że wszelkie obligacye premjowe, oparte na realnych podstawach i odpowiednio zabezpieczone, udać się muszą w małych czy wielkich rozmiarach i kto wie, czy pierwsza próba w naszych stosunkach, zapoczątkowana przez Bank kredytowy w Warszawie, emisyi obligacyj premiowych na dwa miliony rubli tylko, mająca być zatwierdzoną na ogólnem zebraniu tego banku, nie będzie pierwszą jaskółką nowej wiosny w zaśniedziałych poglądach naszych „patentowanych" finansistów. Nie znamy jeszcze szczegółów nowej emisyi Banku Kredytowego, sądzimy jednak, iż będzie to próba uwolnienia niektórych pierwszych hypotek do wysokości 50% pożyczki Towarzystwa i być może, iż jest to pierwszy krok spokojny urzeczywistnienia idei drugich hypotek. Przy sposobności muszę zaznaczyć, iż Bank kredytowy jest instytucyą samodzielną i bynajmniej nie przeobrażeniem Kasy kredytowej, dalej istniejącej...

Czem są losy i obligacye premiowe, już raz na tem miejscu obszernie pisaliśmy, zastanawiając się nad pożyczką miejską, agitowaną i emitowaną bardzo niefortunnie. Giełda warszawska nie zna pożyczek premjowych innych, prócz rosyjskich, które ze 125 rubli doszły do 6 i 8 krotnej ceny. Giełda berlińska notuje 14 niemieckich i 30 zagranicznych losów premjowych. Wprawdzie chęć wyciągania korzyści z ludzkiej żyłki ryzyka nie jest zbyt etyczna, ale w każdym razie stoją premjówki znacznie wyżej pod względem etycznym, niż wszelkie filantropijne i klasowe loterye, któremi Warszawa jest przepełnioną. Państwa i miasta na Zachodzie Europy wydają obligacye procentowe procentujące, lub bez procentu, które po upływie z góry oznaczonego czasu są amortyzowane. Najmniejszą korzyścią, jaką te obligacye posiadaczowi przynoszą, jest w każdym razie bezprocentowy zwrot wkładu, aczkolwiek wszystkie premjówki całego świata stoją znacznie wyżej od ich sumy nominalnej i pierwotny nabywca zawsze przy sprzedaży robi nawet bez wygranej korzystny interes. Myśl Stanisława Skarzyńskiego i moja polskiej pożyczki premjowej, emitowanej przez miasto, powinna być podięta, chociażby dlatego, że pożyczka nawet 6% idzie źle. Miasto na umiejętnej pożyczce premjowej dużo zyskać może w bezprocentowej nadwyżce kursu emisyjnego, a nic nie straci, chyba tylko, że kursy dotychczasowych miejskich obligacyj jeszcze więcej spadną. Podobno prezes Aleksander Czajewicz opracował bardzo dobry projekt pożyczki premjowej dla Warszawy; wszystko zależy od planu amortyzacyjnego.

Trzy są wybitne różnice: amortyzacya równomierna i równe wygrane, powiększona amortyzacya i zmniejszające się wygrane i amortyzacya w sumach wyższych od nominalnej przy mniejszych wygranych i oprocentowaniu. Ten trzeci system byłby dla pożyczki miejskiej najwygodniejszy, przyczem za podstawę trzeba było wziąć stałe oprocentowanie 4%; emisya 100 rubli nom. za 125 i amortyzacya 200 za sto, co wpłynie i na odpowiedni kurs pożyczki. Przy emisyi 50 milionów, co — podług nas — bynajmniej nie jest trudnem, gdy się cały kraj weźmie pod uwagę i jego ukrytą oszczędność — otrzymać można 12½ miliona pieniędzy bezprocentowych, które już pokryć mogą nadwyżkę amortyzacyjną, jeżeli przypuścimy, iż milion rocznie przez lat 50 będziemy amortyzowali, a 20% da nam za milion rocznie wygranych. Tworzymy tylko szkic, wygodny dla miasta i oszczędzających, nie rozszerzając projektu.

Solidne obligacye premiowe należą bezwzględnie do najlepszych papierów wkładowych, choć jest kwestyą sporną, czy można polecić lokatę w te premjówki znacznych kapitałów. Są pomiędzy kierunkami emisyi również formy bezprocentowe, które jednak w razie niewygrania zapewniają posiadaczowi wysoką nadwyżkę amortyzacyjną, np. los brunszwicki, kupiony w r. 1868 za 55¼ marek przy wszelkich szansach wygranej i amortyzacyi, daje jeszcze w końcowem losowaniu r. 1924 marek 120. Premjówki nie często zmieniają właścicieli, i stanowią niejako żelazny kapitał rodzinny z pokolenia na pokolenie. Pieniądze są teraz na wsi i leżą bezproduktywnie w kufrach i siennikach. każdy chłop dobrze objaśniony, chętnie kupi sobie jedną lub kilka polskich premjówek, trzeba tylko sprawę umieć zorganizować, bez ciężkich form biurokratycznych, przeciw którym tak wymownie niedawno w Stow. Kupców Polskich powstawał p. Karpiński.

Miliony nawet nie zupełnie sprzedanej pożyczki premjowej będą rosły w cenie kursowej, a nadwyżka bezprocentowa emisyi da możność miastu przetrwania wojny, a o to tylko, w tej chwili, chodzi, by wieś bogata pomogła skłopotanej finansowo stolicy.—

Edward Dutlinger.
(Vestor).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 24 Stycznia.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn tranz.
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	—.—	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	89.80	89.70	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	81,85	81.90	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	76.50	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki robiono po 44.80, 44.70, 44.60 i 44.70.
Korony 27.75.

Giełda berlińska.

Berlin, 24 stycznia. — Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wykazały tendencyę mocną przy tranzakcyach niewielkich. Pożyczki niemieckie po części nieco słabiej; tureckie akcye tytuniowe, oraz rosyjskie bankowe w poszukiwaniu i po części lepiej. Pieniądz na każde żądanie 3½ %, na ultimo 5%. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 24 Stycznia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

24/1		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.63	5.69
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	163.—	163.50
Szwecya	„	171 75	172.25
Norwegia	„	165.25	165.75
Szwajcarya	„	117 ⅞	118.⅛
Austro-Węgry	„	63.95	64.05
Bułgarya	„	79.50	80.50

Z giełdy petersburskiej.

	12/1	11/1
4% renta państw.	79.⅝	79.⅝
5% pożyczka	89.—	89.—
Poż. premj. I em.	1125.—	1130.—
„ „ II em.	816.—	842.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woroneż	840.—	830.—
„ „ „ Władyk aukaskiej	2460.—	2415.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	710.—	718.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	795.—	640.—
„ „ Syberyjskiego	795.—	795.—
„ „ Pet. Międzynar.	610.—	614.—
„ „ Pet. Dyskontowego	635.—	630.—
„ Twa Baku	1000.—	1000.—
„ „ B-ci Nobel	1515.—	1530.—
„ Zakł. Briańskich	267.—	256.—
„ „ Hartmanna	290.—	280.—
„ „ Malcewa	296.—	293.—
„ „ Nikopol-Mariupol	270.—	266.—
„ „ Putiłowskich	146.—	141.—
„ „ Ros.-Baltyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	785.—	785.—
„ Leńsk. przem. zł.	65 .—	630.—

Giełda paryska.

PARYŻ	22/1	20/1
3% renta francuska	62.40	62.40
5% poż. francuska	88.60	88.63
3% poż. ros. z r. 1896	54.50	55.10
5% „ „ z r. 1906	83.45	83.65
Banque de Paris	—.—	—.—
Credit Lyonnais	—.—	1200.—
Union Parisienne	650.—	—.—
Baku	1776.—	1842.—
Briańskie	437.—	435.—
Lianozow	354.—	365.—
Malcew	—.—	—.—
Nafta	423.—	422.—
Tulska fabr. nabojów	1085.—	—.—
Lena Gold.	40.—	47.—
Goldfieldz	45.—	—.—

Giełda londyńska.

LONDYN.	22/1	20/1
2½% Konsole	53.⅜	53.½
5% poż. ros. z r. 1906	83.⅛	82.¼
4½ poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	99 13/16	99.13/16
Druga „ „ „	85.⅝	85.⅝
Goldfilds	1.⅜	1.⅜

Kursy dewiz.

Petersburg	12/1	11/1
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2
Amsterdam.	22/1	20/1
Czeki na Berlin	41.—	40.875
„ „ Wiedeń	26.20	26.10
„ „ Szwajcaryę	49.—	48.90
„ „ Kopenhagę	67.125	67.10
„ „ Sztokholm	72.325	72.275
„ „ Nowy York	—.—	—.—
„ „ Londyn	11.685	11.69
„ „ Paryż	42.05	42.05
Zurych.	23/1	22/1
Czeki na Berlin	83.75	83.47
„ „ Wiedeń	53.70	53.50
„ „ Amsterdam	204.95	204.25
„ „ Nowy York	5.01	—.—
„ „ Londyn	23.93	—.—
„ „ Paryż	85.90	85.85
„ „ Medyolan	71.25	71.25
Nowy York.	22/1	20/1
Czeki na Berlin (à v.)	67.⅜	67.½
„ „ Paryż (à v.)	5.84	5.8437
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7240	4.72
„ „ telegraficz.	4.7645	4.7650
Wiedeń.	22/1	20/1
Banknoty markowe	155.20	156.20
Czeki na Amsterdam	374.—	374.—
„ „ Szwajcaryę	185.—	185.—
„ „ państwa Skandyw.	259.25	259.25
„ „ Sofia	125.75	125.75
„ „ Nowy York	8.60	8.60
Banknoty rublowe	325.—	325.—
Londyn.	16/1	11/1
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.955	11.955
„ „ krótkie	11.685	11,635
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ krótkie	27.80	27.80
„ „ Petersburg, krótkie	163.50	162.50
Paryż	19/1	17/1
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	163.50	170.50
„ „ Włochy	88.50	83.50
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.—
„ „ Madryt	621.50	621.—
„ „ Amsterdam	233.—	233.—
„ „ Danię	160.—	160.—
„ „ Norwegię	164.—	164.—
„ „ Szwecyę	172.50	173.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

W ostatnich tygodniach miało miejsce skoczne podwyższanie kursu rublowego, które straciło związek z rzeczywistą wartością rubla.

Na giełdach neutralnych w Sztokholmie i w Zurichu rosyjskie banknoty rublowe przy uwzględnieniu dzisiaj marki w stosunku do szwajcarskiego franka i szweckiej korony posiadają wartość 1,80 mar. Na londyńskiej giełdzie rubel w stosunku do marki posiada 1,83 mar.; w Warszawie zaś od początku stycznia rubel trzyma się na wysokości mniejwięcej 2,30 mar. i przewyższył w ten sposób nawet parytet złota w stosunku do marki (1 rubel—2.16 mar.).

Idąc za zachętą polskich interesantów, rząd niemiecki uznał za swój obowiązek przeciwdziałać sztucznemu przecenianiu rosyjskiego rubla, przyznając wszystkim mającym długi rublowe prawo uiszczania się ze swych zobowiązań w polskiej walucie krajowej, wprowadzonej przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową w kursie 1 rb. — 2.16 mar. Banknoty polskiej krajowej Kasy pożyczkowej gwarantowane są przez państwo Niemieckie. Marka polska równa się przy obliczaniu jednej marce niemieckiej. Wierzyciel otrzymuje więc tę samą sumę, któraby mu się należała podług stosunku pokojowego obydwu walut.

Ponieważ edycya banknotów polskiej krajowej Kasy pożyczkowej może nastąpić dopiero mniej więcej za 6 tygodni, to dłużnikom już teraz przyznano prawo uiszczania się ze swych obowiązków rublowych w niemieckich zamiast w polskich markach, podług kursu 2.16 mar.

W celu dalszego przeciwdziałania sztucznemu przecenianiu rubla, spowodowanego mocnym popytem, rozkazałem wszystkim związkom komunalnym i innym prawnym korporacyom publicznym, ażeby przy regulowaniu swych zobowiązań finansowych (np. wypłata pensyj i płacy, wydawanie pożyczek, zawarcie kontraktów, bezpośrednia lub pośrednia sprzedaż towarów) za podstawę ma być wzięta wyłącznie marka polska. W równej mierze i nowe etaty gospodarcze na przyszły rok etatowy mają być sporządzone w markach polskich. Aż do emisyi banknotów polskiej krajowej Kasy pożyczkowej ich miejsce zajmą marki państwa Niemieckiego. Kasom związków komunalnych i innym korporacyom prawa publicznego zabroniono jest przyjmowanie rubla rosyjskiego podług kursu wyższego, niż 100 marek — rb. 46.30. Te same zobowiązania ważne są dla miejsc sprzedaży, urzędowych przez związki komunalne, lub dla osób czy organizacyj, mających od związków komunalnych zlecenie sprzedaży towarów.

Dalsze środki przeciwko sztucznemu przecenianiu rubla są zastrzeżone.

Warszawa, dnia 20 stycznia 1917 r.

Szef Administracyi
przy General-Gubernatorstwie warszawskiem
w zastępstwie
(podp.) von Born-Fallois.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 27 stycznia, jako w dniu urodzin Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego, biura Ces. Niemieckiego Prezydyum Policyi, oraz władz podrzędnych będą zamknięte.

Loehrs.

OBWIESZCZENIE

Stosownie do jeszcze ważnych przepisów rosyjskich pomieszczenia w piwnicach mogą być tylko wtedy zamieszkiwane, jeżeli

1) mieszkania mają najmniej 9 stóp—2,7 m. wysokości w świetle,

2) wysokość okien wynosi nie mniej jak ⅓ wysokości mieszkania w świetle i okna w tejże wysokości wystawiają ponad powierzchnię ziemi,

3) ściany takich mieszkań są izolowane od wilgoci.

Oględziny dokonane przez cyrkułowych lekarzy wykazały, że z 2190 piwnicznych mieszkań w Łodzi 1921, a zatem 87,72% tym wymaganiom nie odpowiada.

Zarządzam zatem, ażeby próżnych mieszkań piwnicznych bez pozwolenia policyi nie wypuszczać. To samo tyczy się mieszkań, które w przyszłości przez wyprowadzkę lub przeprowadzkę zostaną opróżnione.

Zastrzegam sobie również i inne mieszkania piwniczne, które policyjnym przepisom zadość nie czynię w każdej chwili kazać pozostawić je pustemi.

Łódź, dnia 10 stycznia 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Zawiadomienie.

30-go grudnia 1916 r. odebrano dwum nieznanym ludziom na szosie między Rzgowem a Tuszynem poniżej opisanego i najprawdopodobniej skradzionego konia:

Szpak, około 6 lat, 1,30 metra wysoki, wszystkie 4 nogi ostro kute, bez żadnych szczególnych oznak. Koń ten znajduje się w Rzgowie i może być za pośrednictwem stacyi żandarmeryi Wola-Rakowa obejrzany. Właściciel może się zgłosić za udowodnieniem swoich praw własności.

Łódź, dnia 19 stycznia 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Absolwent instytutu technicznego zagranicą poszukuje lekcyi w zakresie matematyki oraz języków francuskiego i niemieckiego. Oferty sub. „Inżynier" składać w adm. niniejszego pisma. 3848-2

Posady i prace.

Osoba starsza znająca wszystkie gałęzie gospodarstwa kobiecego, poszukuje samodzielnego zarządu domem na wsi lub w mieście, również może zaopiekować się dziećmi. Posiada długoletnie świadectwa. Oferty w „Godzinie Polski" w Łodzi „A. Z." 3756—2

Prowizor farmacyi przyjmie zarząd apteką, składem hurtowym. Łódź, Wysoka 28, m. 3. 3843—3

Poszukuje się asystentki do gabinetu dentystycznego Wiadomość: Łódź, Cegielniania 15, III p., front, m. 7. Pożądana dłuższa praktyka. 3829-3

Pomocnik aptekarski i drogista, samodzielnie prowadzący własny interes, poszukuje posady w aptece, lub zarządzającego składem. Oferty pod „Farmaceuta" w „Godzinie" w Łodzi. 3743—3

50 rub. honoraryum za wyrobienie posady biurowej panience z przyzwoitej rodziny. Dyskrecya zapewniona. Oferty pod „Ojciec" w „Godzinie", Łódź, Piotrkowska 86. 3770—2

Sprzedaż i kupno.

Aptekę wiejską, kaliskie, sprzedam lub wydzierżawię. Oferty pod „I. R." w administracyi „Godziny Polski" w Łodzi, Piotrkowska 86. 3760—6

Do sprzedania książeczka oszczędnościowa na 1581 Rol. z kasy rzemieślniczej Oferty z ceną pod lit. „A. A." w „Godzinie Polski" w Łodzi. 3818—1

Fortepiany używane skupuje Rokicki, Franciszkańska 29, d. Mariawicki. 3540-8

Książki wszelkiej treści w różnych językach, encyklopedye, pisma ilustrowane kupuje A. Tuwim, Łódź, Zawadzka 6, m. 10. 3849—2

Poszukuję dzierżawy 2—3 włóki z inwentarzem martwym i żywem. Jurewicz dom Krzesłowskiego, Uniejów—Turek. 3724—3

Powidła śliwkowe słodkie hurtowo i detalicznie 45 kop. funt poleca J. Bielawska, Łódź, Główna 22, sklep kolonialny. 3781—2

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka F. Morawska zamieszkała w Łasku, ul. Warszawska № 15. 3832—3

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 3632—3

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 3610—25

Otwock, ulica Królewska. Pierwszorzędny pensyonat starszego felczera. Czesława Ostrowskiego. Nowoczesne urządzenia, smaczna obfita kuchnia. Ceny nizkie. Informacye bliższe: Łódź, Zachodnia 11, Ostrowski.

Lokale.

Poszukiwane małe mieszkanie umeblowane 1—2 pokoje, elektr. oświetl. kuchnia) dla dwojga osób. Oferty pod „M. L. 40" w „Godzinie" w Łodzi. 3845—3

Pokój słoneczny ładnie umeblowany o jednym oknie do wynajęcia. Obejrzeć można od 2—7, Łódź, Dzielna 9. mieszk. 8. 3804—3

Pokój umeblowany wygodnie wynajmę. Widzewska 78, m 7. 3803—3

Umeblowanie dwóch pokojów i kuchni sprzedam zaraz. Łódź, Widzewska 106A. m. 17. 3821—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport № 7531, wydany w Łodzi na imię Cecylii Fogelbaum. Łódź, Benedykta 1, m. 5. 3831—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w gminie Dmosin, na imię Józefy Lechowskiej. 3835—1

W sobotę dnia 20/I 1917 r. w „Casino" zaginął portfel z paszportem, wydanym w gminie Brus, na imię Stefana Cyguiskiego, również znajdowały się pokwitowania z prezydyum policyi. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrócenie takowego do admin. „Godziny Polski" w Łodzi, Piotrkowska 86. 3800—